

# Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 3 mk., z odnośnieniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem: miesięcznie 1 rb. 20 kop. — kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświęconych.

Cena ogłoszeń: Zwykle inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524.

Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórznej nr. 7.

Telefonu nr. 524.

Nr. 204.

Poznań, piątek dnia 6-go września 1907.

Rok II.

Poznań, dnia 5. września 1907.

## Proces studentów ruskich o napad na uniwersytet lwowski.

Drugi dzień rozpraw o procesie ruskim.  
Wiedeń, 3. września.

(A.) Na posiedzeniu wtorkowym pokończono badania oskarżonych i przystąpiono do przesłuchania świadków. Jeszcze wyraźniej, niż pierwszego dnia, ujawiła się tendencja obrońców i oskarżonych, by przedewszystkiem skłonić trybunał do przypuszczenia jak największej ilości posłów ruskich na świadków, powtóre, by wypowiedzieć jak największą ilość oskarżeń przeciwko narodowi polskiemu. Posłowie ruscy, jako świadkowie, mają wypowiedzieć te argumenty polityczne, których trybunał nie pozwala wypowiadać obrońcom i oskarżonym. Oskarżenia antypolskie, notowane przez stenografów, mają później tworzyć treść broszury, która, rozrzucona wśród Niemców, ma zchwyć imię polskie.

Przewodniczący trybunału przeciw do tej pory paraliżował plany obrońców. Nowych świadków raskich nie dopuszczał; na ekskursje polityczne antypolskie odpowiadał coraz to ostrzejszą naganą, aż wreszcie zachowanie się obrońcy dr. Rodego nazwał „nieprzyzwoitym“ i zagroził mu karą. Dr. Rode usprawiedliwił się temperamentem bardzo porywczym, przeproszał sąd, ale znać było po jego minie, że poznał, jak fałszywie chwycił się taktyki.

Oskarżeni posługiwali się taktyką fałszywą. Przeczyli bowiem wszystkiemu: nie demonstrowali, nie brali udziału w wybrkach, tylko się przypatrywali. Równocześnie chcą pozować na bohaterów narodowych. Nie można być przecież bohaterem bez odpowiedzialności. Kto chce przyozdabiać skronie aureolą, ten musi ryzykować pewien uraz, pewne niebezpieczeństwo. Wtorkowe poranne dzienniki wiedeńskie traktują oskarżonych bardzo ozięble, niektóre, jak n. p. Zeit z widoczną antypatją.

Trzeba zaznaczyć, iż z przesłuchania oskarżonych wypłynęła niewątpliwie wina Pawła Kratta. Oskarżeni sami zeznali, że Kratt się dopuścił wielu czynów karygodnych. Jego skazanie nie ulegało wątpliwości. A ponieważ reżyserowie procesu chcieli skazaniu choćby jednego przeszkodzić, przeto Kratt musiał uciesić. Dzięki tej ucieszce, sam uniknął kary i równocześnie poswalał innym kolegom, by wszelką winę zrzucali na niego.

Oskarżeni zmieniali się w oskarżycieli profesorów polskich. Dr. Zakrzewski, dr. Głabiński, dr. Winiarz, ks. Fijałek... „organizowali młodzież polską do napaści na rusinów, sztydził z rusinów osobiciście przekręcał ich nazwiska.“ Ale Tychowski przyznał, że Kratt doradzał, by się po rosyjsku rozprawić z profesorami polskimi. Jeszcze ciężiej skompromitował się dr. Baczyński, któremu udowodniono, że wysłał depeszę już po rozruchach, w której zachęcał młodzież ruską do palenia i mordowania. Po pokazaniu tej depeszy dr. Baczyńskiemu, młodzieńcowi mina zrzedła i przyznał, że nie postąpił mądrze, wysyłając tę depeszę. U rosyjanina Rachinskiego znaleziono kastet sprężynowy i sześć nabojeów rewolwerowych. Oskarżony wziął kastet „zamiast laski“, a naboje

„dano mu do przechowania“. Oskarżony Lewicki tylko „żartem“ robił barykadę. Dr. Wach zwrócił mu przeciw uwagę, że poprzednio był przestraszonym, a gdy się jest przestraszonym, trudno żartować.

Podczas rozprawy przedpołudniowej za oskarżonymi, którzy siedzieli na ławce świadków, usiadł dr. Dniestrzański i informował oskarżonych jeszcze nieprzesłuchanych. Spostrzegł to dr. Wach i kazał tych podsądnych zizolować.

Po południu dr. Rode w bardzo długiej przemowie oskarżał Polaków, że chcą odbudować państwo polskie celem uciskania innych narodów, dalej że rusini dlatego piją i są ciemni, bo ich do tego zmuszają Polacy. Przewodniczący przezywał mu tę mowę kilkakrotnie, aż wreszcie dr. Rode zażądał przesłuchania mnóstwa świadków, wśród nich posła Sternberga. Trybunał odrzucił to żądanie.

Zaczęło się przesłuchiwanie świadków.

### Zeznania dr. Winiarza.

Wiedeń, 4. września.

(A.) Kulminacyjnym punktem trzeciego dnia procesu były zeznania dr. Winiarza, docenta prawa polskiego i sekretarza uniwersytetu lwowskiego. Od napadu na dr. Winiarza, od napadu, dokonanego w sposób podstępny, z tyłu, rozpoczęły się rozruchy w dniu 23. stycznia r. b. Dr. Winiarz ma powierzchowność człowieka, który przeżył ciężką chorobę. Nie dziwnego! Rany, wpływ krwi, bardzo silne wstrząśnienie moralne — wywołały wpływ bardzo ujemny na zdrowiu dr. Winiarza.

Płynną niemiezczyzną, spokojnie i taktownie opowiedział dr. Winiarz szczegóły napadu, dokonanego na niego z tyłu, w obliczu kilkuset studentów ruskich, obojętnie się temu faktowi przypatrujących. Bez żadnego powodu z jego strony dokonano tego napadu. Ani ich nie zachęcał do rozumu, dlaczego rusini go nazywali złym duchem uniwersytetu, bo z polityką nie ma nic wspólnego, do gazet politycznych nie pisuje, jego funkcje są natury czysto administracyjnej, czas wolny poświęca studjom naukowym.

Dr. Winiarz jako sekretarz uniwersytetu miał sposobność udowodnienia, że studentów ruskich — po odliczeniu teologów — jest na uniwersytecie około pięciuset. Dalej, sprostował, jakoby w 1901. r. senat spowodował studentów ruskich obraźliwą odezwą. Zaprzeczył, jakoby profesorowie polscy traktowali studentów ruskich pogardliwie. Daremnie oskarżeni zarzucali dr. Winiarzowi, że tylko tutaj w Wiedniu występuje tak łagodnie wobec rusinów, podczas gdy w Lwowie pomiata nimi i obchodzi się bardzo ostro.

Zeznania dr. Winiarza sprawiły tak wielkie wrażenie na trybunale i na audytorjum, że towarzyszyła mu ogólna sympatja. Nawet rusini licznie zgromadzeni na sali w tym momencie spoważniali i na ich twarzach znać było zakłopotanie. Boć nieprzyjemnie im było, że niemiecy dowiedzieli się dokumentarnie, jak młodzież ruska załatwia spory i pretensje polityczne.

Popołudniu przesłuchiowano prof. Chlamtacza i studenta Semkowicza (polaka). Obydwaj byli przy dr. Winiarzu, gdy go napadnięto. Prof. Chlamtacz stał przy dr. Winiarzu, gdy go napadnięto; student Semkowicz, młodzieniec bardzo sympatyczny, o śmiało zarysowanym nosie, zasłaniał go w chwilę później własnymi rękoma, gdy dr. Winiarz upadł na ziemię. Semkowicz w śle-

dzwie rozpoznał z pewnym prawdopodobieństwem Haluszczyńskiego jako tego, który bił dr. Winiarza. Teraz w sądzie go nie zgnoskował.

Obrońcy w śród zachowywali się spokojniej, niż obu dni poprzednich, widocznie zwrócono im uwagę ze strony ruskiej, że prowokowali trybunał.

### Sprawozdanie z procesu.

(Ciąg dalszy).

Wiedeń, 4. września. Po podjęciu na nowo rozprawy zgłosił obrońcy przeciw uchwałom trybunału odrzucającym ich wnioski zażalenie nieważności.

Następuje przesłuchanie oskarżonego studenta Rachinskiego, który się do winy nie przyznaje. Przewodniczący zapytuje, dlaczego oskarżony nosił bokser i kule ołowiane na stalowej sprężynie. Oskarżony oświadcza, że laskę taką zawsze ze sobą nosił.

Oskarżony Smulka był sekretarzem rozwiązanej Hromady. Zeznaje on, że był dnia 23. stycznia w uniwersytecie i widział, jak bito prof. Winiarza, zna także studenta, który znieważył profesora, ale go nie wyda. Zresztą w gwałtach udziału nie brał.

Oskarżony Tychowski podaje, że był przewodniczącym na zebraniu studentów, na którym sprawę uniwersytetu omawiano. Kilku mówców, między nimi Nazarek, występowało przeciw wszelkim demonstracjom. Skrajnie żywiły pod przewodnictwem Krata inscenizowały na własną rękę rozruchy na uniwersytecie dnia 23. stycznia. W dniu tym był oskarżony w gmachu uniwersyteckim i widział kolegów budujących barykadę, ale nazwisk ich nie wymieni. Sam udziału w demonstracji nie brał, przeciwnie starał się demonstrantów uspokoić. Prof. Winiarz wedle zeznań oskarżonego nie był lubianym nawet wśród Polaków.

Następnie wywołał ostatniego oskarżonego dr. Baczyńskiego. Owiadcza on, że podczas znanych zajęć nie był wcale we Lwowie tylko przez kilka dni i dni przyznał, że wysłał wspomnianą już depeszę: „Przyjaciele naprzód!“, ale przeczy, jakoby to miało być hasłem do rozpoczęcia rozruchów.

Przewodniczący przedstawia mu jeszcze inną depeszę, która brzmi: „Dziś zabijaj mordercy niewiernego turka“. Oskarżony przyznaje, że wysłał i tę depeszę, ale twierdzi, że to tylko zwrotka z pieśni kozackiej; wysłał ją pod wrażeniem demonstracji i oburzającego sprawozdania Słowa Polskiego. Na zapytanie obrońcy dr. Rodego, potwierdza Baczyński, że uwiecznienie studentów ruskich odbiło się w całej ludności ruskiej głośnym echem, a nawet wzbudziło podziw.

Obrońca dr. Rode zadaje dalsze pytanie oskarżonemu:

Czy silne wywołało wrażenie, gdy dowiedziano się, że w Buczaczu przy wyborach strzelano z tyłu do chłopów?..

Przewodniczący przerywa: Nie dopuszczam tego pytania — nie ma on ze sprawą nic wspólnego.

Dr. Rode (nie dając się zbić z tropu): Czy silne wywołało wrażenie, kiedy stało się wiadomem, że przy starciu w Muszynkach wleczono 76 letniego starca w kajdanach przez 78 kilometrów?

Przewodniczący: Panie obrońco! Czy pragnie pan może, bym postawił wniosek o dochodzenie dyscyplinarne przeciw panu? To posłucha się już za daleko!

Dr. Rode krzyżując: Mam prawo stawiać pytania co do wszystkiego, co uważam za ważne. Prawo pytania przysługuje mi, a pan, panie prezydencie, możesz pytania nie dopuszczać; wtedy jednak domagam się uchwały trybunału przy każdym pytaniu. Nie mogę jednakże dopuścić do zepchnięcia tego procesu na poziom zwyczajnej burdy karczemnej.

Przewodniczący: Panie obrońco! Zasięgnę uchwały trybunału, czy pańskie postępowanie odpowiada godności sądu. Muszę oświadczyć, że nie uważam je za takie. To stanowczo za wiele, aby obrady przeciągać takimi oświadczeniami, czynionymi jedynie dla osiągnięcia efektu zewnętrznego.

Dr. Rode: Nie chodzi mi o żaden inny efekt, jak tylko o zastępstwo oskarżonych. Mój szacunek dla pana, panie prezydencie, jest tak wielki, że daleką jest mi myśl utrudniania mu kierownictwa rozprawy. Jeżeli takie wybuchy zdarzają się, to pochodzi z temperamentu i proszę prezydenta o wybaczenie.

Przewodniczący: Chętnie przebaczam. Jest mi nieprzyjemnem, jeżeli muszę obrońcy przerywać. Jednakże nie może być rzeczą procesu wytyczać tu podobne kwestje.

Również nie dopuszcza przewodniczący pytania zastępcy prokuratora skarbu dr. Weinfeldta, czy wiadomo oskarżonemu, że obecny w sądzie poseł ruski prof. Dalestrzański w jednym z dzienników oświadczył, że solidaryzuje się z temi demonstracjami i ubolewa, że ruscy studentowi nie mieli przy sobie bomb.

Dr. Rhode protestuje przeciw temu, żeby zastępca prokuratora skarbu odgrywał rolę zastępcy Koła Polskiego, przychodzi do sprzeczki, którą jednak przewodniczący natychmiast przerywa.

Obrońca dr. Joachim ponawia swój wniosek, aby trybunał orzekł, że jest niekompetentnym i że proces należy przekazać trybunałowi przysięgłych. Prokurator oświadczył się przeciw temu.

Odczytano następnie protokół, jaki swego czasu miał miejsce w sali konferencyjnej, jaki swego poszedł na uniwersytet, wypił kwartę wódki, był pijany i nie może powiedzieć o swej roli podczas zaburzeń.

Przewodniczący przerywa rozprawę do godz. 6.00 do 4. po południu.

Po pauzie południowej przewodniczący ogłosił uchwałę trybunału, by obrońcy dr. Rhodemu za jego uwagi i z powodu niezwykłego sposobu, w jaki stara się przeciwdziałać prowadzeniu rozprawy, ze względu na jego przeproszenie, nie nakładać kary dyscyplinarnej, jednakże udzielić napomnienia, by na przyszłość podobnych uwag nie czynił.

Dr. Rhode stawia nowe wnioski o przesłuchanie świadków, którzy mają udowodnić, że Polacy rusinów uciskali; przytem usiłuje przedstawić rząd polski w Galicji, w czym mu jednakże przewodniczący przerywa. Trybunał odrzucił wnioski jako bezprzedmiotowe.

Następnie przesłuchany świadek prof. Ernest Till był w dniu krytycznym w gmachu uniwersyteckim. Nagle na korytarzu powstała wrzawa i studenci usiłowali wtargnąć do sali konferencyjnej, którą szybko zamknięto. Wówczas uderzano siekierami w drzwi i zniszczono całe urządzenie. Prof. Till schronił się do pokoju pedela. Po kwadransie zjawił się w drzwiach pokoju Kratt, a kiedy pedel chciał go usunąć, Kratt uderzył go i dobył noża. Świadek przeczy, jakoby profesorowie polscy występowali wrogo przeciw studentom ruskim.

## Na Rugji.

Z wakacji.

— Nie jeżdżymy na Rugję — zapewne z patriotyzmu, a jednak pełno nas w Naueheim, Kissingen, Blankenbergu, Ostendzie.

— Nie znamy Scńnicy, ani „huńskich grobów“, ani „Kamienia Swiatowida“. — Może zbyt nam przykre wspomnie tego, co było, a nie jest. A jednak pełno nas w Copotach, czy w Kolo-brzegu.

— Więć nie. Po prostu Rugja dotąd nie w modzie. — Mimo to nie jest obojętna; jest dla ciekawych — ciekawa: i jako dokument dziejowej przeszłości, i jako wieczne, niezmiennie piękno natury — i jako terażniejszość pod różnymi względami.

Wspomniałam „huńskie groby“, naturalnie ochrzczone przez tak Niemców. Ale nie huńskie to groby, lecz wenedyjskie, słowiańskie. Zupełnie niewątpliwie świadectwo dokąd sięgały kresy n a s z e. — Świadectwem takim także jest „kamień Swiatowida“, może ołtarz, albo buki prastare, typowe drzewa dla podań starej Słowiańszczyzny.

— I ludzie dotąd zachowali coś z tego typu: zapewne — ogółem biorąc — mają te fizyognomiczne charakter północny, lecz jasne włosy, długie blond wąsy, niebieskie oczy niczem nie przypo-

minają prusaka. Jest w ich wyrazie łagodność zamiast hardości, dobroduszość — zamiast buty.

— Czy nie nie przypominają, że jest ucisk i gwałt, bezprawie i przemoc? Niema chyba na świecie kąta, w którymby polak nie czuł swej krzywdy.

Nie jest nim także Rugja. Na wschodnim skraju zatoki, między Sassnitz a Binz, z pośród zielonej fali bukowych koron, sterzą wieże pałacu z powiewającymi flagami o niemieckich barwach. Dowiadujemy się, że to Dwasiada (zapewne dawniej „duże osady“) własność pana Hansemanna, raczej wdowy po jednym z trzech twórców Hakaty. Robi nam się na sercu ciężko, w ustach gorzko — ale jakby wbrew woli idziemy.

Brama dla zwiedzających otwarta zawsze, niema godzin ani dni oznaczonych — co dziwne. — Jesteśmy. Las nie las, park nie park. Jak okiem sięgnąć drzewa — potop drzew. Teren nierówny, zagłębienia i góry, pagórki i urwiska, wszędzie buki i buki, i gładkich, lśniących pniach, na podścielisku z rdzawych liści.

I snują się aleje we wszystkich kierunkach, wiją się, przecinają z sobą, rozbiegają i łączą. Od czasu do czasu tabliczka: Schlossweg.

— Skrzec serca wraca; coś mającej poczyna między drzewami, za gardło chwytają paroksyzmy po prostu fizycznego bólu, chce się krzyknąć.

Szeregami jońskich kolumn o ślimakowych kapitelach, kształtami niby dwóch połączonych greckich świątyń linją czystą i prostą — uśmiecha się do nas pałac p. Hansemanna.

Nie wiem, czy może być większa ironja, jak ta, którą wydała owa jedna chwila w kształtach tego domu, w jego dachu — i w przypadkiem im naprzeciw postawionej — wielkopolance.

Czy p. Hansemann odznaczał się poczuciem piękna? — Dotąd nie mówi o tem historia. Ale chyba tak być musiało, skoro odczuł wielki majestat natury i tu właśnie, a nie gdzieindziej zbudował dom sobie i swoim. Nie można tego opisać. Dziwić się tylko można, że tak mało wiemy o bliższym nam, drugim Neapolu. Bliższym geograficznie i uczuciowo.

Jeżeli gdzie, to nad Bałtykiem unosi się słowiańska Osmętnica i chodzi w swym płaszczu z mgieł, srebrzonym łuską fali, lub skrzydłem mowy. W niej też odbija się ten nastrój, który morzem gorczy spłynął z zamku Dwasiaden.

Nastrój — którego nie czują, czuć nie mogą — niemiecy.

Na 31 grup towarzyskich, które przeszły obok mej ławki, patrzył i duszę w oczach miał jeden jedyny człowiek. Ten — dowiedziałam się później, był — turkiem.

Właściwie to po co niemiecy jeżdżą po takich różnych zakątkach ziemi — niewiadomo. Słysza-

łam w najpiękniejszych punktach Rugji rozmowę o krzywych (!) bukach, o ubóstwie rosnącej między nimi trawy, o wydziedziczeniu synowca, o radzeniu się „Winkelconsulenta“, o sukni nowej, o pożyczonych a nieoddanych rękawiczkach.

Zachwyty — nie słyszałam. Pusto też bywa przezwane na różnych „Wilhelmshöhe“, „Johannsblick“, lub „Cäcilienruh“, zato gwarno w restauracji „Waldhalle“ czy „Miramare“.

Bo każda z miejscowości kąpielowych na Rugji posiada — a jakże — obowiązkowy deptak, gdzie produkuje się tualety, orkiestra i flirt.

Od czasu do czasu przesuń się po morzu statek oświetlony tysiącem kolorowych lampek, albo inny rzuci reflektorem elektrycznym smugę świetlaną na kredowe skały, na szczyty, uwieńczone koroną buków-obrzymów, na pigmejczyków, krążących w takt muzyki na „kurplatu“ tamdo-tąd i z powrotem — zda się bez końca i na drobne łódeczki, z małymi, jedynym, czystym światłem, trzujące się wśród fali morskiej czy ludzkiej, tutaj — tak samo, jak wszędzie — nie zwraca uwagi nikt.

To są wrażenia, które odbiera wędrowiec, przebywający w Sassnitz, Binz, lub Arconie godziny, lub najwyżej dni parę. Ktoś, kto pobędzie tam dłużej, kto walcza się w szmer fali, szum lasu, kto żyje się z Osmętnicą-melancholią, w mglistym płaszczu, co wieczora tułącą się między

Świadek prof. Ochenkowski przedstawia szczegółowo ekscesy studentów ruskich. Z oskarżonych jednak nikogo nie poznaje. To samo ze znaną mniej więcej świadkiem prof. Bronisław Kruszkiewicz. Na tem zakończono rozprawę wtorzkową.

W środę rozpoczęły się rozprawy o godzinie 9. rano. Przesłuchiwało w dalszym ciągu świadków.

Oficjal kancelaryjny lwowskiego uniwersytetu Owoc był świadkiem, jak Kratt siekiera w ręku rozbił ścianę, przedzielając kancelarię na dwa pokoje. Wtedy wybiegł na korytarz i widział, jak rusini budowali na schodach barykadę. Czy między nimi byli oskarżeni, nie może powiedzieć.

Odczytano potem zeznania świadków Rolskiego, sprawozdawcy Kurjera lwowskiego i studenta Michalskiego. Michalski widział na barykadach człowieka, ubranego w togę rektorską, który następnie podarł togę i częścią jej wywijał, jak chorągwią, przyciemniając: „Niech żyje rewolucja!“ Gdy świadek zbliżył się do barykad, zawołał stojący na nich człowiek: „Precz, bo zabiję!“

Świadek dr. Schöps, kandydat adwokacki przybył 23. stycznia wraz z narzeczoną i matką na promocję i podaje dokładne szczegóły o zaburzeniach. Narzeczoną i matkę świadka zemdały, wówczas kilku studentów ruskich zaczęło ich uspażać. Podobne zeznanie składa technik Hollenberg, który jako gość przybył na promocję. Kilku innych gości, przybyłych wówczas również na promocję, przedstawia identycznie zjścia. Wszyscy ci świadkowie oświadczają, że nie poznają żadnych z oskarżonych.

Rozprawa trwa dalej.

## Strejk szkolny w Hanowerze.

Z Altony piszą do Frankf. Ztg. Niebywałym strejkim szkolnym zajmowała się wakacyjna izba karna tutejszego sądu ziemianckiego. W miejscowości Glinde od lat 13 pomiędzy mieszkańcami a nauczycielami panuje niesłychany stosunek. Nauczyciel Beverin tyranizował dzieci do tego stopnia, że z dżurzeniem wchodził do szkoły. Nałożono im wprawdzie kary za zmuszenie szkolną, lecz sąd wszystkich uwolnił, uwzględniając nieznośne stosunki szkolne.

Akta procesu odesłano do regencji, która odebrała nauczycielowi prawo chłosty. Beverin mimo to bił w dalszym ciągu. Rodzice, nie chcąc narażać się na dalsze procesy, posłali dzieci do szkół sąsiednich miejscowości. Ponieważ jednak szkoły te po części były przepełnione, część dzieci pozostała w domu i nie pobierała wogóle nauki szkolnej. Jedno z dzieci nie uczęszczało do szkoły przez półtora roku. Niedawno znowu kilku rodzicom nałożono kary za zmuszenie, lecz sąd znowu ich uwolnił.

Prokuratura założyła rewizję i skutkiem tego stosunki szkolne w Glinde wytoczone przed izbą karną. Pastor Fries z Reinbecku, piastujący postępowania nauczyciela wobec dzieci. Amtowy zeznał, iż dzieci strejkujących rodziców zachowywały się grzecznie. Rodzice wobec takiego sposobu wychowywania młodzieży musieli mieć poważne obawy o dobro cielesne i duchowe swoich dzieci. Amtowy naradzał się w sprawie tej z lantratem, który jednak odmawiał wszelkiej odpowiedzialności, ponieważ w regencji w tej sprawie niczego wskórać nie można. Sąd po krótkiej naradzie i tym razem uwolnił oskarżonych.

Dramat szkolny w Glinde — kończy korespondent Frankf. Ztg. — zasługuje na uwagę mianowicie ze względu na stanowisko regencji, która od lat kilku wiedziała o skandalicznych zjściach, ale nawet lantrat nie zdołał nakłonić jej do wkroczenia. Dzieci, inspektor szkolny, amowsy i lantrat — bezwładni wobec nauczyciela, ponieważ rząd nie ruszył palcem w celu ukoniecznienia skandalu trwającego od lat trzynastu.

Tak daleko korespondencja Frankf. Ztg. Dla nas strejk szkolny w Glinde zasługuje na uwagę pod każdym względem. Rodzice w Księstwie zdumieni będą, czytając powyższą korespondencję, że sąd w Altonie nie zastosował wobec rodziców w Glinde ani paragrafu 110. który u nas zyskał „prawa obywatelskie“, ani paragrafów administracyjnych z r. 1809. i 1817., nie mówiąc już o oddawaniu strejkujących dzieci na przymusowe wychowanie. — Ale u nas inaczej!

bukami — lub w gwiazd koronie zwisającą nad morzem, ten musi myśleć, musi poprostu czuć głębiej i pogrążyć się w refleksjach.

Jeżeli to przypadkiem będzie polak — refleksje będą historyczne.

Rugję ongi zamieszkiwali wendowie.

Jest w Altkirchen kamienny wizerunek Światowida, wmurowany w żrąb kościoła, dziś protestanckiego. Tego Świadowida kamień ołtarzowy jest w Arconie: I sądzę, że tam właśnie przyszedłszy, wendowie boga swego tym, a nie innym ohrzcili imieniem. Z bardzo szafrowego morza pednosi się stroma, biała, gładka ściana skały. Jakby wdarła się w falę, która ją od dołu żre, podmywa — ale która się też o nią roztrąca. Z cypla tego przetrzeń na trzy strony wolna, szeroka, otwarta, widać świat.

Więc tu stanął posąg — Światowida.

Do pierwotnych natur wenedów musiała przemawiać powaga borów, jakie zalegają Rugję. Można wyobrazić sobie wyspę tę bez ludzkiego mrowiska, bez świstu lokomotyw, żaloznego krzyku syren okrętowych, bez zgiełków, zgrzytów, dysonanów.

Zostanie potężny szum fali i poważny rozhor lasu, zlewające się w harmonję taką, iż wydaje się być ciszą. Pierwotny człowiek w harmonji tej czuł wielkość, szukał jej upostaciowania

## Wnioski na zjazd stronnictwa wolnomyślnego.

Dnia 12. września odbędzie się w Berlinie doroczny zjazd wolnomyślnego partii ludowej, najpoważniejszej grupy w liberalnej lewicy. Po wielkim przewrocie w stosunkach parlamentarnych zeszłej zimy, kiedy Bülow zerwał z centrum, rozwiązał parlament i proklamował politykę liberalno-konserwatywną „w celu zabezpieczenia narodowych interesów“ osiągnęła partja ta w walce wyborczej dość znaczne sukcesy i wysłała 28 posłów do parlamentu, którzy tam wchodząc w skład nowej większości, zupełnie inną zaczęli grać rolę, niż dawniej jako mała grupa opozycyjna. Nie ulega kwestji, że znaczenie polityczne liberalizmu, a szczególnie także wolnomyślnego partji ludowej wzrosło się niepomierne, kwestja dalszej polityki tegoż stronnictwa, stanowisko jego wobec wszystkich aktualnych kwestji politycznych jak reforma wyborcza w Prusach, powiększenie floty i t. d. budzi powszechne zainteresowanie, to też jest zupełnie naturalne, że opinja niemiecka żywo zajmuje się zapowiedzianym zjazdem wolnomyślnych.

Program zjazdu tego został już ogłoszony, również opublikowane zostały wnioski, które mają być przedłożone zjazdowi i które określają stanowisko partji wobec najważniejszych spraw polityki wewnętrznej. Większe znaczenie posiadają 3 wnioski: jeden dotyczący reformy wyborczej w Prusach, drugi określający stosunek polityki stronnictwa do polityki bloku i trzeci o jednolitej akcji wszystkich grup liberalnych.

Najważniejszy wniosek domagający się reformy pruskiego prawa wyborczego, podpisany przez posłów Mullera z Żegania z Mullera z Iserlohn, brzmi, jak następuje:

Zjazd partji uznaje za sprzeczne z konieczną jednolitością polityki rzeszy, że w Prusach, w państwie które największy wpływ wywiera na rzeszy i uważa już z tego powodu, nie mówiąc wcale o względach ogólnej sprawiedliwości politycznej, za wskazane, aby w Prusach zaprowadzono żądane w programie wolnomyślnego partji ludowej powszechne, równe, tajne i bezpośrednie prawo głosowania. Zjazd oczekuje, że frakcja wolnomyślna w sejmie jak dotychczas tak i nadal z całym naciskiem żądać będzie zniesienia dzisiejszego niesprawiedliwego i nierozumnego systemu trzyklasowego.

Jak widzimy rezolucja ta jest zredagowana w dość zneydowanym tonie, chociaż konkretnych dyrektyw co do taktyki posłów wolnomyślnych, szczególnie wobec sprzymierzeńców konserwatywnych, którzy reformie tej stanowiący przeciwstawiają opór, nie zawiera. Dyskusja nad wnioskiem tym będzie w każdym razie bardzo ożywiona, gdyż w łonie samej partji zachodzą głębokie różnice zdań co do zakresu i ostatecznego celu walki o reformę wyborczą.

Rezolucja, określająca wytyczne polityki liberalnej w stosunku do bloku konserwatywnym bloku uzależnione jest od zachowania i całej pełni czystości zasad stronnictwa i przeprowadzenia jego postulatów.

Trzeci wniosek podnosi wreszcie konieczność jednolitej akcji wszystkich grup liberalnych, ale zastrzega dla partji zupełną samodzielność organizacji partyjnej.

Trzy te rezolucje charakteryzują ogólnie dzisiejsze tendencje i cele polityki wolnomyślnego — więcej światła rzucą na nie niewątpliwie rozprawy jakie toczyć się będą na zjeździe, gdzie niewątpliwie niejedną z aktualnych spraw politycznych w interesujący sposób zostanie oświetlona.

## Z zaboru rosyjskiego.

Prawdziwi rosjanie a ks. biskup Roop.

Warszawa, 4. września. Na pierwszej stronie ostatniego numeru Russkoje Znamia zamieszczono portret ks. biskupa Roopa, stojącego z rękami złożonymi na piersiach, jakby do modlitwy. Z lewej strony biskupa korona polska, a z prawej szereg palących się stosów z przywiązanymi do nich rosjanami, których rozstrzelują ubrani w polskie mundury żołnierze. Pod tą ryciną znajduje się wierszyk zatytułowany: „Marzenia biskupa Roopa“. Jak widzimy, środki używane w walce przeciwko „obcoplemiencom“

i w tych właśnie warunkach cześć bogi swoje dłużej, niż gdzieindziej.

Gdyby Słowacki znał był Rugję — myślę, że tu — a nie indziej kazalby grać druidycznym harfom, płonąc stosem cfiarnym i Rozie Wenedzie wrótyć ponuro.

Zalew giermański zniszczył wenedów: lud wsiachany w szumy i szmery, uczuciowy i łagodny — nie ostał się zaborcom.

Da Bóg, że oni z koleji nie ostoja się sile wyższej, mooniejszej, idei sprawiedliwości — która kiedyś zapanuje nad światem.

Tak wierzymy.

Terazniejszość jest ciężka. Ma na Rugji siedlisko swoje hakata, a choć zapewniono mnie, że Hansemann nie odznaczał się rozumem — lecz ambicją i milionami, to przecież iniejątywa do energicznego tępienia polszczyzny niecofioną jest i postępuje.

Dzisiejsza Rugja nietylko niemiecka jest, ale i protestancka. Wszystkie dawne kościoły katolickie od czasów Lutra zamieniono na reformowane.

W Altkirchen, w Lanterbach, w Patbus, czy Bergen, katolikom zostawiono mało miejsca. Mają w Bergen kaplicę i jeden ołtarz, pod sklepieniem tak niskim, że ksiądz go głową dosięga, kilkanaście ławek, konfesjonał, chrzcielnica, na ścianach kolorowane stacje Męki Pańskiej, chórek, organki

przez „prawdziwych rosjan“ stoją całkowiec na poziomie ich kultury.

Przeciw Towarzystwom gimnastycznym.

Warszawa, 4. września. Stołypinowska Rossija pisze:

Uznawszy za konieczne, że względu na warunki chwili bieżącej, zawiesić działalność wszystkich istniejących w kraju Prywiśliskim stowarzyszeń gimnastycznych, których działalność bardzo często przybiera charakter niewłaściwy, warszawski generał gubernator, korzystając z pełnomocnictw, nadanych mu przez art. 12. przepisów o miejscowościach, ogłoszonych w stanie wojennym, uznał za właściwe wydać postanowienie zarówno o zawieszeniu działalności wyżej wspomnianych stowarzyszeń, jak i o zapobieganiu zakładania nowych tego rodzaju organizacji, na cały czas trwania stanu wojennego w kraju Prywiśliskim.

Tyle Rossija. W związku z tym doniesieniem lubelski korespondent Przeglądu Porannego telegrafuje:

Z rozporządzenia generał gubernatora warszawskiego działalność Tow. gimnastycznego w Lublinie i oddziałów gimnastycznych przy Tow. muzyczno-dramatycznych w Zamościu, Zwierzyniecu, Paławach, została zawieszona na czas trwania stanu wojennego. Rozporządzenie obejmuje całe Królestwo.

Ządania litwinów.

Wilno, 4. września. Tygodnik Saltinis, organ towarzystwa litewskiej chrześcijańskiej demokracji — w naczelnym artykule z okazji zbliżających się wyborów postawił polakom — zamieszkałym na Litwie — następujące ultimatum:

1) Na całym obszarze Litwy, łącznie z guberni suwalską — uznać język litewski za panujący i obowiązkowy w całej roziągłości — dla polaków nawet w stosunkach prywatnych z litwinami. 2) Uznać polityczną niezależność i odrębność Litwy od Polski — na zasadach oddzielnej autonomji. 3) Obywatele polacy, uznający w zasadzie słuszność tych żądań, mogą być wybierani na posłów, tylko po złożeniu deklaracji, że będą popierać czynnie ten kierunek tak w kraju, jak i w izbie państwowej.

## Położenie w Rosji.

Stracenie spiskowców w Petersburgu.

Petersburg, 4. września. Jak już donoszono, zostali trzech uczestnicy spisku na cara, skazani na śmierć, Naumow, Nikitenko i Sinjowski alias Porkin powieszeni we wtorek, a więć w 5 dni po wyroku. Oprócz Naumowa odmówili skazańcy przyjęcia religijnej pociechy. Sinjowskiemu pozwolono w niedzielę wziąć ślub z kochanką swoją, studentką, w kaplicy więziennej. Owocem stosunku tego jest dwuletnia dziewczynka, której legalizacja została przez ślub umożliwiona.

Krótkie wiadomości.

— Zamordowanie lekarza. Rząd wysłał psychiatrę dr. Kaplana do więzienia ufińskiego w celu zbadania stanu umysłowego tamtejszych aresztantów znajdujących się w więzieniu śledczym. Aresztanci podnieśli bunt i rozdarli lekarza formalnie w kawałki.

— Pogrom urzędzili kozacy w Jelizawetpolu. Zabito 4 ormian a kilkudziesięciu raniono.

## Wiadomości polityczne.

Położenie w Maroku.

Casablanca, 4. września. (TBW.) Rekonesans wysłany wczoraj po południu poza łańcuch wysuniętych placówek stał się z szeregami arabskimi, obozującymi w okolicy miasta. Przyszło do zaciętej walki. Arabowie ponieśli ciężkie straty, ale i po stronie francuskiej było 8 zabitych i 17 rannych. Między innymi padł major Prevost z pierwszego pułku legji zagranicznej i jeden pomocnik z pułku strzelców.

Paryż, 4. września. (TBW.) Matin dowiaduje się z Casablanki, że ostatnia utarczka nie

— to wszystko utrzymane starannie, czysto, po niemiecku.

Spiew także niemiecki, chór niesforny dosyć, mało ćwiczony, wogóle niemuzykalny. Z dołu ten i ów tylko wturuje — W tłumie surduty i kapelusze; jednakże przeważają chustki pod brodą wiązane, kaftany, przepasane fartuchami, z pod krochmalowych, rurkowanych fryz u szyji wymykają się kolorowe wstążki.

Nie myślę się, to wielkopolanki. Jedna, druga, dziesiąta ksiązka w koło mnie otwarta, polską jest, obrazki Matki Częstochowskiej, Kalwaryjskiej, Karmelickiej.

Myślę logicznie, że po prostu ci ludzie tutaj „na robotę“ przyszli, że to nie cud żaden, ale zwycięzajna, pospolita cisza, a jednocześnie kurcz za gardło mnie chwyta — że aż tutaj, za morzem — za lasem polska mewa deszła — i jest — i będzie.

— Rozdrowienie — chwila ciszy — i nagle ze stu piersi wyrwa się chóralsny, potężny, od krańca do krańca przepełniający kościół — spiew polski.

„Serdeczna Matko“ falą bóla, tłumionych łkań, wiary i nadziei bije o mury, wylewa się za kościół, płynie ku lasom, ku morzu.

„Niech się nie tułamy“, to nie słowa pieśni, lecz krzyk każdego z tych serc, każdej z tych dusz.

była zamierzona przez marokańczyków, lecz wywołała ją francuzi. Petit Journal donosi o walce w dniu 1. września pod Casablanką, że główną rolę w niej odegrała artylerja. Dwie baterje dały razem 573 strzały. Nieprzyjacieli ocalał się dopiero w nocy. — Temps donosi z Tangeru, że wtorzkowa bitwa pod Casablanką trwała od pół do 8. rana do 2. po południu. Raniono ciężko feldwebela strzelców afrykańskich. Marokańczycy atakowali, śpiewając sury koranu, z taką siłą, że o mało nie zdobyli obozu francuskiego. Horyzont zaciemnił się od jeźdźców nieprzyjacielskich, którzy zbliżyli się tuż do obozu, lecz ochotnicy krajowi odparli szturm zwycięzcy. — Liberté dowiaduje się, że w ataku na rekonesans francuski wzięło udział 6 000 marokańczyków. Majora Prévosta zabito dopiero po ukonieczniu walki, gdy powracał do obozu.

London, 4. września. (TBW.) Biuro Reutersa donosi o przebiegu walki wtorzkowej następującej szczegóły. Generał Drude wysłał o 4. rano silny oddział, który posuwał się wzdłuż wybrzeża. Oddział ten zaciepili arabowie o 8. rano w wielkiej liczbie i ze wszystkich stron od razu. O 1. po południu odparli francuzi wszystkie ataki i powrócili do obozu.

Paryż, 4. września. (TBW.) Według doniesienia Agencji Havasa znajduje się Rajzuli u szczytu Beni Idder i oświadczył, że nie zamierza bynajmniej wyruszyć do Tangeru, Tetanu, lub innej okolicznej miejscowości. — Do Laraszu nadzedeł list Muleja Hafida i starsi naradzają się nad jego treścią. O położeniu w południowej części kraju donoszą jeszcze, co następuje:

Arabowie nie zamierzają bynajmniej podjąć wyprawy wojennej przeciwko Casablance. Nowy basza Marakeszu Tani wyprowadzi wojsko z artylerją przeciwko stolicy Fezowi, a za nim pospieszy Mulej Hafid. Szerepy walczące pod Casablanką nie mają na razie rozdrabniać swoich sił. Mulej Hafid ma w Fezie licznych zwolenników, a w całej południowej części kraju przyjaciele jego stają się coraz liczniejszymi. Dwóch potężnych Kaidów już mu hołd złożyło. Miasto Mogador czeka tylko decyzji innych miast, aby również oświadczyć się za Mulejem Hafidem.

Berlin, 5. września. (TBW.) W środę przybyło tutaj trzech zbiegów niemieckich z Casablanki. Przyjmował ich sekretarz stanu spraw zewnętrznych Tschirschky, któremu referowali o pretensjach poddanych niemieckich co do wynagrodzeń za straty spowodowane zbombardowaniem Casablanki.

Paryż, 5. września. (TBW.) Generał Drude donosi ministrowi wojny, że dnia 3. b. m. opuścił oboz pod Casablanką z 2300 ludzi wszystkich gatunków broni w celu zrekonoskowania okolicy. Przy tej sposobności natknął się na 6000 marokańczyków, który zmusił do ucieczki. Podczas powrotu napadł na niego nowy oddział kabyłów. Straty francuskie wynoszą 8 zabitych i 15 rannych.

W rozmowie z pewnym dziennikarzem ubolewał prezes ministrów Clémenceau nad stratami armji francuskiej w Maroku, lecz równocześnie wyraził swoją radość z powodu szczęśliwej bitwy w dniu 3. b. m., w której generałowi Drude udało się rozprawić z armją arabską pod Casablanką. Minister zaprzeczył wiadomości, jakoby marokańczycy zbliżyli się do obozu francuskiego na odległość 5000 metrów. Generał Drude oświadczył, że 7000 ludzi wystarczają zupełnie do dalszych operacji wojennych. W sprawie znajdujących się w Mazaganie nabożów i broni, do których mają pretensje rząd marokański i Mulej Hafid, z pewnością admirał Philibert znajdzie jakąś pomyslną drogę wyjścia. W końcu zaprzeczył Clémenceau, jakoby generał Drude poniósł klęskę.

Politycy wolnomyślni u Bülowa.

Berlin, 4. września. News Pol. Korr. donosi, że w tych dniach bawił wiceprezydent parlamentu członek wolnomyślnego partji ludowej poseł Kaempf u księcia Bülowa w Norderney. P. Kaempf przybył do Norderney w poniedziałek i miał dłuższą konferencję z kanclerzem, po czem był zaproszony na obiad. Omawiano podobno sprawę reformy giełdowej, a zapewne została także kwestja reformy wyborczej w Prusach poruszona. W najbliższym czasie ma być także jeden z członków wolnomyślnego zjednoczenia przyjęty przez Bülowa.

Król Edward i car Mikołaj.

Berlin, 24. września. Z dobrze poinformowanej strony donoszą w sprawie spotkania króla Edwarda z carem rosyjskim, że program podróży króla Edwarda na jesień jest już ułożony i że

Wygnańcy.

Trudno jest mówić o tem, co się bardzo czuło.

Myślę, że gdyby Sienkiewicz doznał był uczuć tych, czy takich, nie byłby mógł napisać — Latarnika. Ale myślę też, że dopiero teraz całą potęgę „Latarnika“ — odczujemy.

Jak nas wielu — i jesteśmy wszędzie. Mówi to o doli naszej twardej, o rozproszeniu sił, o braku chleba. A jednak budzi też nadzieję, że przeciw żyjemy, myślimy, pracujemy — „quand meme“ i że póty Polski — póki polaków.

I może lepiej jeździć na Rugję, niż do Reichenhall, lub Ostendy. Błąkają się tam jakieś duchy przeszłości, szumią jakieś wspomnienia, drżą jakieś smutki, człowiek wychodzi z siebie, z błędnego koła drobnych, codziennych, osobistych walk, pragnień, zdarzeń, roztopia się w naturze, w jej wiecznym odrodzeniu się i w końcu na złotych strzechach słońca, na srebrnych grzbietach modrej fali, w spojzeniu kosiarzy, w tonie pieśni swojskiej pochwytnie słowo nadziei i z n'em wraca. Niesie je nad Wisłę, nad Wartę, od Beskidów do Pomorza, aby „nie wierzył w wieczne trwanie ciemności i miał odwagę żyć do rana“.

W sierpniu.

Marja Ruszczyńska.

spotkanie z carem nie jest tam przewidziane; gdyby spotkanie takie, co nie jest wykluczeniem miało nastąpić, to musiano by dyspozycje podróży zmienić.

Z Petersburga donoszą, że tam w kołach dobrze poinformowanych wogóle nikt w prawdopodobieństwo zjazdu obydwóch monarchów nie wierzy.

#### Ruch antyklerykalny we Włoszech.

Rzym, 4. września. (TBW.) Messagero donosi, że jakiś pijany włóczęga młotem w tramwaju obelgi na przejeżdżającego powozem sekretarza stanu ks. kardynała Merry del Val w Castelgandolfo. Policja potwarę natchymiastrzeżowała. Mieszkańcy Castelgandolfo na wiadomość o zajściu tem urządzili przed oknami zamku papieskiego, w którym ks. kardynał mieszka, na cześć jego zapalną owację.

#### Strejk w Holandji.

Antwerpja, 4. września. (TBW.) Wielki pożar wybuchł w dzielnicy portowej. Oddział uzbrojonej milicji i straż pożarna znajdują się na miejscu. Dotychczas spaliło się 18 szop. Kilka-kościu budynków stoi jeszcze w płomieniach. Rozruchy strejkujących nie ustają.

Antwerpja, 5. września. (TBW.) Po rozmowie z burmistrzem wyraził minister handlu przekonanie, że układy ze strejkującymi doprowadzą do zgody. Pożar szerzy się w dalszym ciągu. Cały oddział pionierów podjął czynność ratunkową. Wykopano wielkie rowy w celu powstrzymania niszczonego żywiołu. O północy wybuchł ogień w dwóch dalszych miejscach. Pożar w ogień przybiera szersze rozmiary.

#### Demonstracje w Irlandji.

Dublin, 5. września. (TBW.) Pod przewodnictwem lorda majora (burmistrza) odbyła się wczoraj manifestacja za samorząd Irlandji. Przywódca irlandczyków Redmond zaznaczył w przemówieniu swoim, że żadne reformy nie zadowolą Irlandji, dopóki nie uzyska własnej administracji irlandzkiej. Mówca wzywał do energicznej agitacji za samorządem.

#### Zaburzenia w Macedonji.

Konstantynopol, 4. września. (TBW.) Generalny inspektor Macedonji, Hilmi basza, skutkiem rewizji domowej u metropolity w Dramie dostał się w posiadanie kopiału, kompromitującego ciężko metropolitę. Z kopiału wynika, że metropolita utrzymywał ściśle stosunki z konsulem greckim w Serres.

W tych dniach odbyło się w bułgarskim klasztorze w Rilo zgromadzenie komitetów bułgarskich, na którym naradzano się nad zmianą położenia i ewentualnem zaprzestaniem czynności oddziałów powstańczych. Zgromadzenie spowodowało nacisk rządu bułgarskiego i eksarchatu.

#### Zamach w Persji.

Teheran, 4. września. (TBW.) W kieszce zabójcy wielkiego wezyra znaleziono kartkę z napisem: „Abbas Aga Saraf z Azer Bajan, członek nr. 41. narodowego zjednoczenia Fidasów”. Siedziba zjednoczenia na kartce nie była wymieniona. Wyraz Fida oznacza człowieka zdolnego do wszelkich ofiar. Brata mordercy i kilka innych osób aresztowano po poprzednich przestępstwach. Miasto Tebrys na wiadomość o udanym zamachu urządziło wspaniałą iluminację.

Szach powołał do siebie członków parlamentu, lecz stawiło się tylko dwadzieścia. Mówca Mustaszar Daulej wyraził swoje ubolewanie z powodu słabości władzy i prosił, aby parlament dopuszczono do narad ministerjum. Szach obiecał, że wyda oświadczenie dyspozycje. Marszałek parlamentu złożył swój urząd. Musziri el Daulej nie chce przyjąć urzędu ministra spraw wewnętrznych.

## Nasze sprawy.

### Jak się fabrykuje Niemców.

Z prowincji, 4. września.

W Rawiczu mieszka obywatel p. Jan Myszkier, który jako kołodziej pracuje przy kolei. Pochodzi on z Konstantowa w powiecie świeckim.

Wł. Panek-Jankowska.

## Był sobie raz...

Z cyklu: „Tylko mi nie kaź schodzić na ziemię”.

(Dokończenie.)

Kto to szarpie się z nią, kto mocuje, — ciągnie ją za ramiona, włosy?... Oh! zerwały się koronki zasłon, krzyk głósny z jej piersi wypada... Tony muzyki ucichły, czarowne koło tańczących stanęło, wszystkie blaski ozu przeszły ją setkami ostrzy, pytań, podziwu, zgrozy. Gorejące płomienie... Oh! parzą..

Jego źrenice złączyły się z jej... Nareszcie... Co było potem, nie wie, — nie pamięta... Coś bardzo złego, bolesnego, krwawego... Bezbronną jej duszę policzkowali na śmierć. Ból! Oh! ból!... Dzisiaj jeszcze się kurczy, mdleje, ochy zakrywa dłońmi. Ten ból głuchy, tępy, — i martwota... Może chorowała, — nie wie.

Odknęła się w domu. Nad nią schylona twarz splakanej babki. Chciała opowiadać swój sen dziwny: Babka zamknęła jej usta pomarszczoną dłońią, milczeć karała.

Więc to nie był sen?... Matki płacz nad utratą łaski dziedziczki i pana klanu, nad dopustem bożym, co chorobę spuścił na córki głowę...

Te same wąskie ściany izdebki. Tak, — tu przeciw z dziecka wyrosła, tu żyła dziewczyną. O! ściany się rozszerzają, zmieniają w wielką złoczoną salę: lustrzana posadzka, marmurowe kolumny, rzeźby ją zdobią, światła płoną, a słodkie, sennie tony menueta dzwonią... dzwonią... Mglistym

Przez niejaki czas zażywał spokoju. Naraz zaczyna mu robić trudności o jego nazwisko i zaręczają mu, że je spolszczył, bo przecież, jak zapewniają, pochodzi z niemieckiej rodziny. By nałkonił go do zmiany nazwiska spisują z nim protokół i starają się wykryć, w jaki sposób on taką mógł popełnić zbrodnię. Krótko potem zjawia się w urzędowym organie powiatu rawickiego z 20. sierpnia r. b. artykuł, który w przetłumaczeniu brzmi:

Osiadły tutaj od niejakego czasu właściciel domu Myszkier urodził się w roku 1872. w Konstantynowie w powiecie świeckim jako syn stelmacha, Niemca Mischkiera i pisał się tak samo jak jego niemieccy rodzice „Mischker”. Kiedy jednak przed piętnastu mniej więcej latami stawił się miał do wojska i w tym celu starał się o metrykę, wykazało się, iż nazwisko jego napisano w niej „Myszkier”, a więc zostało spolonizowane. Pod tym też nazwiskiem odstąpił wojskowość, i ponieważ papiery wojskowe wystawiono mu również pod tym samym nazwiskiem, przeto od tego czasu zwie i pisze się Myszkier. Pod tym nazwiskiem zawarł małżeństwo, i tak samo wszystkie swe dzieci zapisał w urzędzie stanu cywilnego. Dopiero teraz dowiedziała się władza przypadkowo o zmianie jego nazwiska i natychmiast przedsięwzięto w miarodajnym miejscu wstępne kroki celem sprostowania zmiany. Jak Mischker oświadcza, zostało jego rodzeństwo w ten sam sposób spolonizowane.

Tyle urzędowy organ.

Tymczasem p. Myszkier, ojciec jest polakiem i zapisany jest w księgach kościelnych nie Mischker jak piszą w owym artykule, lecz Myszkier. Dziadek jego był polakiem i także zapisany jest jako Myszkier, pradziad zaś pochodzi z pod Warszawy, który z pewnością nie miał żadnej o dobrodziejstwach pruskich świadomości. Jak tu naraz wykazało, że taka rodzina ma być pranie miecka, to już chyba na świecie jedynie hakaty potrafią.

P. Myszkier nie myśli dobrowolnie zmieniać swego nazwiska wychodząc z słusznego zapatrywania, że byłoby to po prostu zaparciem się swoich przodków.

### Polityka antypolska w zarobkowych spółkach niemieckich.

Blätter für Genossenschaftswesen, których redaktorem jest dr. Crueger — patron ogólnego związku niemieckich spółek zarobkowych syst. Schulze-Delitsch, piszą w jednym z ostatnich numerów co następuje:

Wszystkim tym, którzy mają sposobność zajmowania się sprawą spółkową w prowincjach wschodnich, mianowicie w Poznańskim, i którzy bacznie śledzą okiem nowopowstające tamże spółki, mianowicie t. zw. kasy pożyczkowe, podpadło zapewne, że właśnie w tej części państwa niemieckiego, mianowicie lata ostatnie wykazują obok innych już istniejących spółek pożyczkowych — zbyt znaczny wzrost nowych niemieckich (Spar- und Darlehnskassen). Omawiały tę sprawę i zwracał uwagę na niebezpieczeństwo tego ruchu patron ogólnego Związku dr. Crueger na generalnym sejmiku spółkowym w Wrocławiu (1904). Również Blätter für Genossenschaftswesen, kilkakrotnie głos w tej sprawie zabierały. I tak w roku 1904. donosiły na stronie 336, że Kasa pożyczkowa i oszczędności w Chmielnikach (Hopfengarten) — Poznańskie — powzięła na walnem zebraniu uchwałę zmiany ustaw, które należy następującym dodatkiem uzupełnić: Każdy spółnik winien być czynny jako wierny króla pruskiego poddany, i gorliwy patriota niemiecki. — Ta uchwała zapada jednogłośnie. Bl. f. Gw. donosząc o tem, dodało od siebie uwagi, czy może nie uchwalono jakich przepisów wykonawczych (Ausfuehrungsbestimmungen), któreby określały, w jaki sposób dłużnik winien swoją Koenigstreue i Deutschtum przy wniosku o pożyczkę wykazać.

Tymczasem uchwała, ta oświadczenie zmiany ustaw, znalazła już przy owej spółce swoje praktyczne zastosowanie. Jak donosi Ost. Rundschau z dnia 20. 2. 1907. — widziało się walne zebranie Kasy pożyczkowej i oszczędności w Chmielnikach (Hopfengarten), które się odbyło d. 17. lu-

kołem wirują cudne strojne postacie, skrzyżkły noty, mdlejące, znużone oczy, łaskawe uśmiechy...

Nagle szarpnięcie zbolalego serca... To on!... Krzak gorejący jej marzeń, ryceerz z bajki... Utkwił w nią wzrok.

Oh! to ja, Mary! Czekam ciebie, ze szczególnym cię czekać... Ja zdejmę z ciebie kłatwę wiecznej tęsknoty, tulaczki serca, — ja zerwę maskę chłodu i wzgardy z twej twarzy, wyrwę pychę z piersi... Pójdz!... uchołdźmy!... O! Chrystusie miłosierny!... gdzieś wloka... bić będą... Sala zapada w ciemności... On zniknął...

Płacz, krwawy płacz, — jaka krzywdą!... Sen li to był, czy jawa? Czy nie snem wszystko, a prawdą ta ciasna izdebka i tykot jednostajny zegara?

Oh! zimno!... Wiar przegina drzewa, skrzypią konary, wielkie cienie zwojami wężów płożą się po podłodze, księżyc w szybki zagłada.

Co snem, a co prawdą? Tak się boi pytać, tak boi. Wielkie zamglone oczy babki zasły łzami, usta sine zatrzęsły się od tłumionego płaczu; siwymi włosami otarła już płynące nad nią, nad jedyną jej wnuczką. Już nie zapyta nigdy! Oh! żeby wiedzieć: sen li to, czy jawa?

Ta przerażająca cisza, te ogluchłe zaśnięte pola... Z oddali dochodzi słaby tętent konia.

Kto to?... Może on, ten z baśni, w pogoni za szczęściem... Zajeżdże przed samotny ich folwark, zapyta o nią...

Nie, — to nie John!... Tak, Digby John, ostatni jej zalotnik.

— Daj ci Boże szczęście! — szepczą jej usta.

Jakiś płacz gorzki, żalony w niej lka, — idzie coraz bliższy; już oczy wilgotnieją...

tego 1907., niestety zmuszone 6 członków z spółki wykluczyć! Trzeci z nich dlatego, że nie uiszczali się z swych wpiat na udział, jednego ponieważ przy wyborach do parlamentu nie postępował sobie jako wierny króla pruskiego poddany, i dwóch, ponieważ są wystarczająco podejrzeni, że nie postąpili sobie, jak na wiernych poddanych króla pruskiego przystało!

— W sprawie Modliszewka pisze Lech, że wedle jego informacji p. A. Niesiołowski kary konwencjonalnej wcale sobie nie zastrzegł, że zapowiedź sądu honorowego i odnośne twierdzenie co do kary konwencjonalnej obliczone są na otumanienie społeczeństwa. Dalej pisze Lech:

Ludzie, którzy na zaprzeczenie Modliszewka patrzeni, twierdzą stanowczo, że cała ta sprawa była z góry ukartowana pomiędzy pp. Niesiołowskim, Sulerzyckim i K. Swinarskim z jednej a p. Wendorffem z drugiej strony. Pan Niesiołowski zarobił na tej frymarce bardzo pokątną sumę, pomocnicy jego również. Rzekomy nabywca pan K. Sulerzycki zapłacił 690 tysięcy i dostał zaraz 780 tysięcy marek. Ile p. K. Swinarski zarobił, łatwo obliczyć można. Pan Niesiołowski, który dostał do ręki 225 tysięcy marek gotówki, zamieszkał w Poznaniu — podobno na św. Łazarzu.

W tej samej sprawie pisze p. Wendorff ze Zdzichowy do Pos. Tageblattu: Notatka pańska dotycząca zakupu przeze mnie Modliszewka mogłaby dać powód do nieporozumień. Modliszewka nie mógł żaden Niemiec nabyć wprost z rąk p. Niesiołowskiego, a nawet pośrednik pan Sulerzycki musiał zgodzić się na zahipotekowanie znanej kary konwencjonalnej. W moim kontrakcie kupna z panem Sulerzyckim niema najmniejszej wzmianki o karze konwencjonalnej. Dałem tylko zapewnienie, że w najbliższych 5 latach dóbr tych nie sprzedam. Nie uważam bowiem sprzedaży swoich dóbr, choćby Komisji kolonizacyjnej, za czyn bohaterski i postaram się sam o to, żeby Modliszewko pozostało stale w rękach niemieckich. Kupiłem dobra te za cenę bardzo wysoką, aby dać przykład, że nie tylko polska własność ziemska umie ponosić ciężary dla sprawy narodowej, skoro chodzi o zdobycie własności ziemskiej dla swojej narodowości.

### Fizyczna a duchowa nieobecność w szkole.

Dzieci właściciela domu w Obornikach p. Feliksiaka — Władysław, Stanisław i Anastazja wzbłąli się w lipcu b. r. brać udział w nauce religji po niemiecku, wskutek czego ojciec ich zapłacił karę pieniężną. Sąd ławniczy w Obornikach odrzucił rekurs p. F., twierdząc, że w tym przypadku dzieci jego fizycznie nie brały udziału w nauce religji, wzbłąniając się wejść do klasy, w której tejże udzielał. Ponieważ to w porozumieniu z rodzicami, względnie z ich nakazu uczynili, uważał sąd ławniczy nieobecność ich na nauce religji niemieckiej nie za duchową, ale raczej fizyczną, co też nie podpada pod wyroki sądu karnego, które jedynie nieobecności duchowej podczas nauki za znużenie szkolną nie uznają.

Przeciw temu wyrokowi zaapelował p. Feliksiak, wykazując, że posłał przeciw swe dzieci w odnośnych dniach do szkoły i spełnił swój obowiązek rodzicielski stosownie do § 49. ogólnego prawa krajowego i rozporządzenia regencyjnopolicynego z dnia 4. kwietnia r. 1902. Zastępca prokuratorji na posiedzeniu wakacyjnej izby karnej z dnia 4. b. m. wniósł sam o uwolnienie oskarżonego; sąd zawyrokował też w tej myśli z następujących motywów: Dzieci posłano w rzeczy samej do szkoły i uczyniono tem samem prawnym przepisom zadość. Jeżeli następnie dzieci w szkole nieposłuszne były, wzbłąniając się wejść do klasy, gdzie się nauka religji odbywała, to opór ten nie może w skutkach swych powodować ukarania rodziców, bo dopóki dzieci są w szkole, podlegają wpływom nauczyciela, a nie rodziców. Nauczyciel mógł być opornie dzieci przynajmniej do fizycznego udziału w nauce religji zmusić.

Zegar tykocze jednostajną swą pieśń, zwrotka po zwrotce powtarza jej słodkie myśli dziecinne. Po za oknami pustka na polach, noc umarła, — a w niej dyszy jej sen nieprzespany. Gdzieś daleko rdzawe opary otuliły ciemne jezioro; skrzypią drzewa, uśnieżone brzegi zamknęły zatokę, uwięziły elfy i boginki. Niebo martwe patrzy osłeplemi oczyma gwiazd na ziemię ogłuchłą. Psy wyją gdzieś w mrocznych dalach, — smutro żaloniem wyją; może za kimś, co zginął w tę noc zimową.

A brzegiem zatoki gaa Digby; — przepadł w nocnych cieniach...

Jak dobrze, zacisznie w małym folwarku, zdala od ludzi. Tak słodko, rytmicznie rozlegają się przyciszone tony menueta, wytworne, delikatne postacie ze znużeniami twarzami otaczają ją do koła, krążą z nią w sennym baśniowym tańcu, — i tak zawsze, wieki, bez odpoczynku... Pachną ich jedwabne szaty, szeleszczą wachlarze, skrzyżkły klejnoty, mdlejące źrenice uciekają pod powieki. Wielki król słońce łaskawie spoziera... Oh! boli, boli... twarzyczka markizy...

Oh! oh! ryceerz z baśni... Drobna twarz babki z pod wielkiego kornetu spogląda na nią litośnie, mgłą starości zaszele oczy wilgotnieją, ręka kościasta, zwiędła tak słodko gładzi jej włosy, błogosławi, koł jak ziemia, jak morna szum. O! dobra, dobra babka! Szepcze, opowiada: „Był sobie raz...”

Gdzieś błądzą jej myśli po słonecznych cichych polach, świetlanych rozpalonych łąkach, po niwach szczęścia, cudów, barw i dźwięków. Olśnionie przymyka oczy... „Był sobie raz ryceerz...”

— Tik, tak — tik, tak! — tykoce zegar stary. Wielkie cienie splecionych konarów posuwają się ku niej, pod nogi się kładą, wiatr uderza

— Znany inspektor powiatowy i poseł p. Rzesnitzeck został mianowany podobno od 1. października r. b. dyrektorem katolickiego seminarjum nauczycielskiego w Rogoźnie w Poznańskim. — Gazety śląskie donoszą o tym, dodają, iż, aby zapobiedz uzupełniają- cym wyborom w Pszczyńsko-Rybnickim, otrzyma p. Rzesnitzeck z początku stąd urlop do Rogoźna. Trudno pojąć, jak się to da ze sobą pogodzić. Naszym zdaniem, piszą Nowiny Raciborskie, ucierpi na tym zakład, którego kierownikiem został p. Rzesnitzeck mianowany, albo też sprawę jego okręgu wyborczego. W miejsce p. Rzesnitzecka ma zostać inspektorem w Raciborzu komisarz dyrektora seminarjyjny Speer z Py- skowic.

— Nowe pisma? Niemieckie gazety śląskie doniosły, że powstają na G. Śląsku dwa nowe pisma polskie, jedno jako pismo filjalne Nowin Raciborskich, drugie jako wydawnictwo Polaka. Tymczasem Nowiny Raciborskie zaprzeczyły pierwszej części doniesienia. Polak głosu nie zabrał, a Sohles. Volksztg. pisze, że rzekomy nowy organ, wychodzący mający nakładem Polaka, będzie piśmie codziennym, noszącym tytuł: Kurjer Śląski. Ile w tym prawdy, nie wiemy.

## Ze świata.

### Zamach w Wenecji.

Wenecja, 5. września. (TBW.) Rosjanin zowiący się Naninow wtrącił do mieszkania przebywającego tutaj hrabiego rosyjskiego Komarowskiego i ranił go ciężko 5 strzałami rewolwerowymi. Rany nie są niebezpieczne. Hrabia oświadczył konsułowi rosyjskiemu w szpitalu, że otrzymał listowną zapowiedź zamachu, lecz nie przypisywał jej najmniejszego znaczenia. Policja daremnie poszukuje sprawcy.

### Katastrofy kolejowe bez końca.

Zgorzelice, 5. września. (TBW.) Na dworcu w Landeshut wykołcił się w stronę pociąg towarowy przez fałszywe ustawienie zwrotnicy. Sześć wagonów wyskoczyło z szyn. Trzy z nich są zupełnie zdruzgotane. Straty materialne są znaczne. Z ludzi nikt nie odniósł szwanku.

### Zamach anarchistów na pociąg!

Berlin, 4. września. (TBW.) Wyznaczono 2000 mk. nagrody za pochwylenie sprawców katastrofy kolejowej pod Strausbergiem. Wycożone natchymiastrzeżowało w obecności prokuratora śledztwo wykazało, że ktoś z rozmysłem obłudował szynę w łożysku. Według pogłosek krążących w okolicy Strausberga chodzi o kilku sprawców, którzy zamierzali dokonać zamachu anarchistycznego na kilku dygnitarzy rosyjskich, jadących odnośnym pociągiem. Tymczasem w całym pociągu nie było ani jednego rosjanina. Szruby przytwierdzające szynę do podkładów drewnianych, wyjęte były na długości 15 metrów.

Skutkiem gwałtownego wstrząśnienia przy wykołczeniu powstał ogień w wagonie restauracyjnym i stamtąd rozszerzył się na dwa sąsiednie wagony. Wagon restauracyjny spłonął doszczętnie, dwa inne są dotkliwie uszkodzone. Cudownym sposobem nikt nie postradał życia podczas katastrofy. Minister robót publicznych wysłał do Strausberga osobnego komisarza, który stwierdził, że wkrótce przed wypadkiem tor kolejowy znajdował się w jak najlepszym stanie.

## Konsekracja kościoła w Ujściu.

Ujście, 3. września.

Przez trzy dni gości w miasteczku naszym Najprzewielebniejszy ks. biskup Likowski; przybył konsekrować nowy kościół, postawiony dzięki zabiegom niestrudzonego, a o chwałę Bożą i dobro parafjan swych dbającego proboszcza tu-tejszego, ks. dziekana Renkawitza.

Najprzew. ks. biskup przyjechał w sobotę o (Ciąg dalszy w dodatku)

w drobne szybki w olów oprawne. Jak płacze, żali się, skarży!...

Oh! odszedł, odszedł... nie obronił. Z twarzy jego nikt nie zdechrze maski chłodu i rozpacz; tęsknota i bunt przywarły na zawsze ognistymi znakami do jego czoła... Już nie szarp zmęczonego serca, przestań wychylać twarz z topieli wspomnień, — nie budź, oh! nie budź, bo boli...

Otwarli się bezdenne przepaście tęsknoty... Zylał, przeżyłam... skrzywdziłam... Wstyd, oh! wstyd! Wygnali z raju, z przedsiönka szczęścia... On widział i nie ratował, nie zasłonił... Odszedł, — a ona dla niego... dla niego...

O! ciemne noce, milują was... O! mroki jeziora, o! niebo bezgwiazdne... Beznadziejny smutek, wieknieta tęsknota!

Wiatr świszczy za oknami, ogień trzaska w kominie, a Mary się zdaje, że jest małą, bardzo małą dziewczynką, że snem jej życie całe, — snem, bajką, opowieścią babki. Podnosi się z wysokiego krzesła; z uśmiechem w oczach, sennym uśmiechem, otwiera cicho wąskie drzwi.

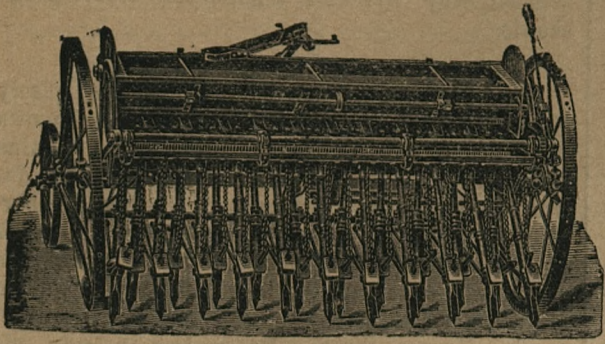
Babka zagłębiona w fotelu, w wrzecionem w rękach, siedzi przed kominem, matka w wielkim czepcu, schylona nad krosnami, trza wełnianą derkę. Milczą... Zegar tykocze głośno, płomień liże ściany czarnego kominu, strzelają głośno grube polana.

Mary podchodzi do babki; aż dziwno, jak pełno łez w jej oczach. Jak dawniej, — tak samo, jak dawniej, — kładzie głowę na kolana staruszki. Ręka wyschła, kościasta gładzi jej głowę; lzy po twarzy wnuczki płyną ciche, bezbolesne.

Cisza dobra, oh! taka słodka, zasnęła jej duszę, a z ust babki wypływa szept ostry, nierówny: Był sobie raz...

KONIEC.

**Biuro**  
moje znajduje się teraz przy  
**ul. Lipowej 2.**  
**St. Mieczkowski**  
Biuro architektoniczno budowlane.



Siewnik rządowy  
**„Saxonia“**

Siedersletena, znany z swych **nadzwyczajnych zalet** i dotąd **stanowczo najlepszy** tak na role pogórkowate jak i równe mam w Poznaniu jako **główny reprezentant** w rozmaitych w elkościach na składzie po cenach fabrycznych.

Siewniki szerokokorzutne **Beermana**

chwilowo za najlepsze uznane.

Siewniki **Westfalja**

do sztucznych nawozów poleca po jak najtańszej cenie.

Adres do listów: **A. Bryliński** Adres do telegr. **A. Bryliński**  
Poznań-Posen

**Poznań, ul. Rycerska II. a.**

Telefon nr. 69.

Skład maszyn i narzędzi rolniczych najnowszej konstrukcji, części zapasowe do nich, jako też pracownia do napraw.

Polecam się do dostawy

**chudego bydła**  
**do tuczu**

także

**rozplodowego**

z Bawarii, Oldenburgji, Badenji, Wschodniej fryzyjskiej i tutejszej prowincji

pod korzystnymi warunkami.  
Kupuje także

każdą ilość **łustego bydła**  
**jagniąt i świń.**

**J. Cabański**

Handel bydła w Swarzędzu.

Nadzwyczaj korzystnie

kupuje się w polskim składzie

**Wład. Mayera.**

**1000 sztuk**

**zegarków kieszonkowych**

z najsłynniejszych fabryk do wyboru.

**Wspaniały wybór**

**złotej biżuterji i pierścionków**

**zareczynowych**

w najmodniejszych fasonach.

Reparacje wykonuje się spiesznie i starannie pod gwarancją.

**W. Mayer,**

zegarmistrz i złotnik.

**Poznań, ulica Nowa nr. 11.**

Zał. 1899. Telefon 1844.

**Konwie**  
do transp. mleka oraz wszelkie sprzety mleczarskie.  
**Kuchnie**  
angielskie z kolami do gotowania od M. 33,00.  
**Maszyny**  
do krajania chleba z okrągłym nożem, bardzo praktyczne po M. 13,50.  
**Samowary**  
tulskie, mosiężne po M. 22,50, 25,00, 27,50 szt.



**Zapalacz**  
platynowy do cygar, gazu, lamp itd. wedle ryc. M. 1 za szt.

**Specjalny magazyn sprzętów kuchennych i domowo-gospod.**  
Poznań-Bazar **Firma T. Otmianowski** Telefon 565.  
właściciele **B. Ziętkiewicz S. Mińcikiewicz.**



**Hansena**  
**piece ameryk. antracytowe** z ogniem nieustającym, z patentowaną regulacją i rozściem, składającym się z kilku części, który umożliwia założenie każdej części osobno **bez rozbiierania pieca**, coby pociąg, za sobą znaczne koszty.  
D. R. P. 42 150 D. R. P. 72 524

**Antracyt**  
angielski częściowo i wagonami.  
**Iryjskie**  
piece wedle ryciny do każd. paliwa.  
Nr. 22 24 26 28  
po M. 20,00 27,00 36,50 55,00  
ogrzewa 70 125 200 400 cbm  
Przedstawki piecowe, pudła do węgla, szufelki, haczyki i eggi do ognia. Plaszcze przed piece poleca

**Jak z niepokażnej gąsienicy**



**piękny motyl powstaje**



**Szafowe**

**zegary!**

znaczny wybór na składzie.

**W. Schultz**

Poznań, ul. Nowa 7. Bazar.

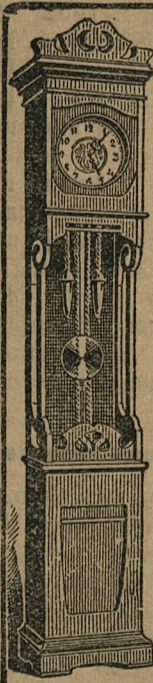
**Broszki**  
**Kolczyki**

**Łańcuszki**

**Pierścionki**

Wielki wybór.

Ceny niskie



**Zegarki**  
**precyzyjne**  
z „Glashütte“  
i Genewy.



Nr. Telefonu 1144.

**B. Szulczewski,**

□ Poznań, ulica Wilhelmowska nr. 11. □  
Magazyn, porcelany, fajansów, szkła.

Lampy naftowe, gazowe, elektryczne.  
**Oświetlenie żarowe.**

Zastawy. Wazony. Kryształ.

Lampy do gazu dawniejszych modeli wyprzedają po znacznie niższych cenach.

**Wyjechałem**  
**do 16. września**  
**Dr. K. Jarnatowski**  
okulista.

Od 1. 10. poszukuję **młodszego asystenta do apteki.**  
Pensja 100 mk. przy wolnej stacji.  
Również poszukuję **elewa do drogerji**  
od 1. 10. 1907.  
**Makowski, Kostrzyn.**

**50,000 rulonów**  
najnowszych

**tapet Kawaler,**

wyprzedaje **po połowie** do-tychczasowej, już bardzo taniej ceny  
**M. Klarowicz**  
Poznań, Plac Piotra 2.

Tel. 1489.

**Drogerja i skład tapet.**

Wzory na żądanie odwrotnie i franko.

w wieku lat 30, milej powierz-chowności, właściciel ziemski na Górnym Ślązku, poszukuje w braku znajomości, na tej drodze **żony.**

Panny z majątkiem, lub wdowy zechcą oferty wraz z dołączeniem fotografii złożyć pod lit. P. S. 48 do Eksp. Kurjera Poznańskiego. Dyskrecja rzecz honorowa.

Z majątkiem **48 000 marek**  
szukam od 1. 7. 08.

**dzierżawy**

folwarku lub probostwa z obszarem 600—1000 mórg.  
Oferty przyjmuje Eksp. Kurjera Poznańskiego pod lit. D. W. 1884.

**Znaczki** (kwitki) **metalowe** do wyplat., przy wybieraniu kartofli, z liczbą i napisem wedle podania.  
**Wagi** do ważenia mączki w kartoflach po M. 32,00, **Holenderskie** do ważenia dobroci zboża M. 12,00, 16,00 postumenty do tychże 3,00, 4,00 za sztukę poleca  
**Firma T. Otmianowski**  
właściciele  
**B. Ziętkiewicz. S. Mińcikiewicz**  
Poznań -- Telefon 565.

**Sobecki & Wrzesiński**

Poznań.

Fabryka ogniotrwałych tektur na dachy i przetworów smołcowych.

**Przedsiębiorstwo asfaltowe.**

Kantor: ul. Berlińska 20.

Fabryka w Głównie pod Poznaniem.

Związek telefoniczny nr. 250.

Wykonuje pokrycia dachów tekturą ogniotrwałą (papą) podług wszelkich systemów.

**Specjalność:** papowe dachy podwójne, dachy holcemen-towe, renowacje i reperacje uszkodzonych dachów papowych.

Posadzki asfaltowe. Izolacje asfaltowe.

Poleca impregnowane podkładki pod dachówkę, karbolinum, wszelkie preparaty do konserwowania dachów papowych.

Magazyn mebli i dekoracji

**Stefan Tetzlaff**

tapicer i dekorator.

Wyprawy kompletne tylko w dobrym wyko-naniu dogodnie warunki platy.

**tanio.**

Poznań, św. Marcin 32. Tel. 1268.

Kupuję już teraz na przyszłą kampa-nię wszelką ilość

**kartofli**

**i służę zaliczką**  
**w każdej wysokości.**

**Witold Brodnicki**

Poznań, Lipowa 9.

Telefon 434.

godzinie 1. pociągami poznańskim do Chodzieża, gdzie tamtejszy proboszcz czekał nań wraz z hr. Bnińskim z Pietronek i licznymi parafjanami. Banderja złożona z młodzieży ujskiej eskortowała najdostojniejszego gościa w karecie od granic parafji aż do pierwszej bramy tryumfalnej naszego grodu, gdzie przeznaczonego pasterza witali proboszcz miejscowy z wikariuszem, księża z Pily, bractwa z chorągwiemi i liczne rzesze wiernych. Bóg w nieskończonej Swej dobroci obdarzył nas w ten dzień i następnym pogodnym lazurowym niebem po wielkich deszczach, jakie tu mieliśmy w ostatnim czasie bezustannie. Wysiadłszy z karety, Najprzew. ks. biskup podążył pod baldachimem do nowej świątyni, dokąd procesja go prowadziła i z tysiąca ust rozległ się śpiew: Kto się w opiekę.

Po krótkiej modlitwie w bocznej kaplicy u stóp Najśw. Sakramentu udano się z ks. biskupem do wielkiego ołtarza. Tu dziękował ks. dziekan w gorących słowach Najprzew. ks. Biskupowi za łaskę ujrzenia go nie po raz pierwszy w swej parafji i zapewniał go, że kościół, który przybył konsekrować, wybudował parafja jak najchętniej, nie szczedząc licznym ofiar. Najdostojniejszy gość w odpowiedzi wygłoszonej po polsku, następnie po niemiecku, zaznaczył z radością, że już po raz czwarty wita gorliwych parafjan ujskich, którzy w wierze swej mocno trwają i wielki Kościół katolicki kochają, czego dowodem wybudowana świątynia nowa; Bóg ich też za to nagradza dobrobytem, jaki tu, zdaje się, u wszystkich panuje. Następnie udzielił ks. biskup błogosławieństwa pasterskiego, a po skończonej ceremonii w kościele udał się na probostwo do ks. dziekana, u którego zamieszkał.

O godzinie 4. tegoż dnia Najprzew. ks. biskup bierzmował licznym wiernym i upominał, aby strzegli owoców tego sakramentu i okazali wdzięczność Duchowi św., zachowując serca czyste i niewinne. Wyszedszy z kościoła przemawiał najlaskawiej do każdego, który się zbliżył do niego, a radość stał wielką malowała się na twarzach obecnych.

Na drugi dzień, w niedzielę rano o godzinie 8. rozpoczęła się wzniosła uroczystość poświęcenia kościoła z licznymi i długimi ceremoniami, które trwały 2 i pół godziny. Jedną z najwspanialszych i wzruszających ceremonii było uroczyste wniesienie relikwii św. męczenników do naszej świątyni. Porządek tej właśnie ceremonii jest następujący: W procesji udaje się biskup do kaplicy, gdzie dnia poprzedniego złożono relikwie św. i wystawiono ku publicznej czei — u nas były one złożone na Kalwarii w pierwszej stacji. Po przepisanych rytach modlitwach składa biskup relikwie na pięknie przystrojone mary; w uroczystej procesji niosą je teraz pod baldachimem kapłani ubrani w czerwone ornaty, przed relikwiami postępują księża, bractwa itd., za nimi biskup w pontyfikalnych szatach i lud, śpiewając litanję do Wszystkich Świętych. Relikwie te składa potem biskup wśród dalszych ceremonii w środku ołtarza, który konsekruje.

Po dokonaniem poświęcenia kościoła i ołtarza wielkiego zwrócił się Najprzew. ks. biskup do ludu, i wspominając o zasługach ks. dziekana, zachęcał obecnych w serdecznych słowach, aby kochali ten kościół nowo poświęcony i strzegli przykazań Bożych. Następnie odprawił niestrudzonego Arcypasterz uroczystą sumę z asystą po raz pierwszy przy nowym ołtarzu, podczas której wykonał chór kościelny piękne śpiewy z muzyką pod kierownictwem organisty p. Kowalskiego.

Nadzwyczajnym błogosławieństwem niebios tylko można sobie wytłumaczyć tę możliwość, aby sędziwy Arcykapłan 70-letni (26. bm. kończy 71. rok) był w stanie po męczących i kilkogodzinnych ceremoniach jeszcze dalej pracować w kościele. Odpocząwszy albowiem zaledwie chwilę przy śniadaniu, Najprzew. ks. Biskup udał się znów do kościoła, aby bierzmować liczne rzesze, które napłynęły z szerokiej okolicy i obcych parafji; przez blisko 4 godziny udzielał tego sakramentu bez wyczerpania.

Trudy jakie ponosił przeznaczy Arcykapłan wśród dnia, starał się ks. dziekan wynagrodzić choć w części wieczorem wspaniałą iluminacją Kalwarii i śpiewami. Prowadzone najdostojniejszego gościa z pochodniami od stacji do stacji, przy których chór kościelny odśpiewał pobożne pieśni.

Nakoniec spalono w ogrodzie proboszczowskim sztuczne ognie.

Tak przeszedł uroczysty i przepiękny dzień konsekracji naszego kościoła; licznie zgromadzony lud pewnie nigdy nie zapomni tego dnia tak różnego od szarych dni codziennego życia.

W poniedziałek o godzinie 8. odprawił Najprzew. ks. biskup mszę św. Ludzie zgromadzili się znów licznie, aby ujrzeć jeszcze raz najdostojniejszego gościa i ucałować ojcowską rękę i otrzymać błogosławieństwa arcypasterskie; dzieci szkolne zebrały się później z bukietami i w ogrodzie proboszczowskim miały sposobność widzieć swego biskupa, który do nich zeszedł i najlaskawiej przemawiał.

Na godzinę 10. oznaczony był wyjazd; wśród deszczu kwiatów wsiadł Najprzew. ks. biskup do powozu i odjechał wśród gromkich okrzyków: „Niech żyje!“ kłaniając się i dziękując najuprzejmiej za owację.

Wschód słońca.	Dziś: 5,17	zachód: 6,40
	Jutro: 5,19	„ 6,37
Wschód księżyca.	Dziś: 2,11	zachód: 6, 2
	Jutro: 3,16	„ 6,29

— \* Przepowiednia powietrza na piątek 6. września: Na razie pogodnie, później lekkie opady. Umiarkowane wiatry południowo-wschodnie i cokolwiek ciepłe.

— \* Znaczniki dobroczynności z pelikanem w kolorach: szarym, zielonym i czerwonym po 2 fen. nabyć można w administracji pisma naszego.

— \* Biuro Straży i Biuro Informacyjne P. C. K. W. przy Alejach (ul. Wilhelmskiej) nr. 18 w podwórzu jest otwarte codziennie rano 10 - 1, po południu 4 - 6, w nocy 12 - 1. Adres: Dr. Tadeusz Jaworski, Poznań-Posen. Telefon: 1640 tylko w godzinach 10 - 1 i 4 - 6.

Prosimy o nadsyłanie wiarogodnego materiału jako to: zakazów i rozporządzeń policyjnych i administracyjnych, nadużyć komisarzy, lant ratów i urzędników stanu, akt sądowych, wyroków itp. — dla użytku postów naszych.

— \* Z okazji przefrymarzenia Modliszewska donosiły niektóre pisma, że tym samym upadła zupełnie polska własność ziemska w powiecie gnieźnieńskim i że skutkiem tego polski mandat do parlamentu w okręgu tym jest stracony. Wobec tego oblicza dzisiejszy Pos. Tagebl., że z 33 000 hektarów, przedstawiających wielką własność ziemską powiatu gnieźnieńskiego Komisja kolonizacyjna posiada tylko 17 000 ha. Z reszty jeszcze znaczna część, n. p. Pomarzano i Dziadkowo znajdują się jeszcze w rękach polskich, nie licząc posiadłości gospodarskich.

— \* P. St. Mieczkowski przeniósł swoje biuro architektoniczno budowlane na ul. Lipową 2

— \* P. dr. Jarnatowski, okulista wyjechał na kilka dni.

— \* Lutnia. W sobotę 7. bm. o pół do 9. wieczorem odbędzie się wyjątkowo ćwiczenie chóru żeńskiego, zamiast poniedziałku zeszłego. Prosimy członków, zwłaszcza nowych, o stawienie się w komplecie. Kandydatów na nowych członków chóru przyjmujemy jeszcze do 15. bm. i to w wieczory ćwiczeń: poniedziałki, wtorki, środy i piątki, na salce ćwiczeń w domu ogrodowym Domu Przemysłowego przy placu Wilhelmskim. Jutro w piątek ćwiczy chór męski.

Zarząd.

— \* Koncert. Pan Poniecki urządza dziś wieczorem z orkiestrą Tow. Muzycznego w ogrodzie p. Krenza „wieczór walcowy“. Pod koniec koncertu same mazury. W niedzielę wyjeżdża orkiestra Tow. Muzycznego do Gniezna, gdzie razem z tamtejszym Kołem śpiewackim wystąpi z wspólnym koncertem.

— \* Samobójstwo. We wtorek po południu znaleziono na terytorjum leśniczówki starołękiej zwłoki młodego mężczyzny z przeciętym gardłem. Dochodzenia policyjne wykazały, że zmarły był pomocnikiem biurowym, synem ogólnie szanowanych rodziców, i popełnił samobójstwo w przystępie obłędu po ciężkiej chorobie nerwowej.

— \* Ważne dla kupców, fabrykantów i podróżujących! Interesowanym kupcom donosimy, iż urządziliśmy biuro wskazywania posad dla podróżujących kupców. Członkom Związku wskazujemy bezpłatnie wakujące posady, a panom fabrykantom oraz kupcom zatrudniającym podróżujących służymy również bezinteresownie podaniem reflektantów. Prosimy zatem Szan. pp. fabrykantów oraz kupców zatrudniających podróżujących jako i naszych członków o zgłaszanie się piśmienne lub telefoniczne pod niżej wskazanym adresem. Związek podróżujących kupców na rzeszę niemiecką w Poznaniu, Posen, Bernhardinerplatz 2. Vereinslokal „zum Bernhardiner“. Telefon 235.

— \* Złotnik p. W. Krak w Poznaniu w hotelu rzymskim, wystawił w swym oknie wystawę wzmianki wspaniałe drogocenne monstrancje. Jedną zamówiona dla kościoła w Kościeszkach na Kujawach w cenie 4000 mk. w stylu renesansowym z przedzielnymi emaljami i prawdziwym okazałym brylantem, umieszczonym w monstrancji pomiędzy cierniową koroną w środku krzyża. — Druga monstrancja w stylu gotyckim przeznaczoną jest dla nowego kościoła w Nieparcie.

— \* Baczność ślusarze! W górnej części miasta jest odpowiednio miejsce na urządzenie warsztatu ślusarskiego dla początkującego. Bliższej informacji udzieli p. St. Brzozowski, mistrz ślusarski, W. Garbary nr. 45.

— \* Orkiestra Towarzystwa Muzycznego przechodzi od 15. września znów w bezpośrednią zależność od zarządu, toby więc do niej należał chętnie, powinien zgłosić się — na co zwracamy uwagę muzyków — najpóźniej do soboty 7. września do prezesa Towarzystwa prof. dr. Karwowskiego, Ogrodowa 11.

— \* Ważne dla rolników. Staraniem znane chemigraficznego zakładu p. A. Fiedlera w Poznaniu, ul. Długa 11, zostały wykonane dwie tablice przedstawiające „konia z wadami“ i „konia bez wad“.

Tablice te dają krótki a treściwy pogląd na zewnętrzne wady i choroby konia z jednej, a cechy zdrowia i normalnej jego budowy z drugiej strony, który to pogląd przy zakupie konia jako progowskasz postużył może nie tylko mniej wytrawnym nabywcom i hodowcom koni, ale także i znawcom.

Szanownym Panom właścicielom ziemskim, prezesom kółek rolniczych, gospodarzom, oraz wszystkim lubownikom koni, wydanie to gorąco

polecić możemy, tem więcej, że ceny tablic są nadzwyczaj przystępne, gdyż p. A. Fiedler oddaje dwie tablice już za trzy marki.

— \* W sprawie wbankrotowanego banku w Malborku donoszą, że wierzycielom dostanie się wszystkiego prawdopodobnie tylko około 20 procent, chyba, że sąd przysądzi im milion, o który oskarżono radę nadzorczą za lekkomyślność nadzór zarządu. W tym wypadku przypadłoby na wierzycieli nieco więcej.

Straszna gospodarka panowała w banku malborskim. Woelke, przesłuchiwany kilka dni temu przez sędziego śledczego, zeznał, że radzie nadzorczej nie przedkładał nigdy gotowych bilansów; za pierów wartościowych, hipotek i depozytów rada nadzorcza nigdy nie kontrolowała. Ostatnia rewizja podług zeznania prokuratora Schneidera odbyła się w roku 1888., a więc blisko 20 lat temu. Członkowie rady nadzorczej bronili się tem, że domagali się od Woelkiego bezustannie bilansów, ale bezskutecznie.

Tak oto wygląda owa osławiona gospodarka niemiecka.

— \* Germanizacja nazwisk. Parobek Wincenty Musiałowski w Ostrowie w powiecie inowrocławskim przezwiał się „za pozwoleniem“ władzy Kronke, ślusarz kolejowy Wilhelm Janowski w Inowrocławiu zmienił nazwisko swoje na Mai, właściciel Augustyn Koszakowski z Marjampola pod Bydgoszczą przezwiał się Strehlen, a lakiernik Aleksander Rutkowski w Bydgoszczy przybrał nazwisko Rahn.

— \* W lecznicy dla suchotników pod wezwaniem następczyni tronu Cecylii pod Bydgoszczą przyjęto 2. września tysiączną pacjentkę. Jest to poważna liczba, jeżeli się zważy, że zakład ten otwarto dopiero 20. października 1904. r.

— \* Zakład przymusowego wychowania obliczony na 50 wychowawców urzędują — jak donosi Pos. Tagebl. — Związek towarzystw katolików niemieckich na wschodzie we wsi Marienbronn (?) w powiecie pleszewskim. Odnośna uchwała zapadła na ostatnim posiedzeniu zarządu Związku po referacie radcy szkolnego p. Radomskiego z Poznania. Uchwałę tę zatwierdził zebranie delegatów, które odbędzie się 27. października w Poznaniu.

— \* Z manewrów. Podług ustanowionego programu wyruszą pułki piechoty nr. 6., 46 i 47. w dniu 6. b. m. z garnizonu poznańskiego, aby wziąć udział w manewrach w okolicy Regoźna. Powrót do Poznania nastąpi dnia 15. b. m. Dnia 16. września wyruszy wojsko na manewry fortecne, które rozpoczną się około Owisiek i Kobylnicy rozmaitemi ćwiczeniami wojennymi. Pułk artylerji polnej nr. 20. oraz pułk strzelców królewskich odbędą ćwiczenia w okolicy Kostrzyna i Wrześni. Pułk 5. artylerji pieszej i 12. artylerji saskiej zajmą pozycje w okolicy Główny, dokąd codziennie przewożą pociągami motorowymi, złożonymi z samochodu i dwóch przyczepionych wozów, ogromne zapasy amunicji. Wielkie poiskidziałowe transportują w pelionkach trzejnowych. Celem pomieszczenia tak licznym oddziałów budują żołnierze rozmaite b. oni wielkie namioty w okolicy Owisiek aż do Kobylnicy w odległości około 15 kilometrów od Poznania.

Cała ta placuzyczna ma obecnie już wygląd olbrzymiego placu jarmarcznego, gdyż namioty stoją prawie tuż jeden przy drugim. Liczne kwaterunki przysparzają korzyści rozmaitym restauratorom i kramarzom, których hasłem jest obecnie „zarobek“. Podoficerowie i żołnierze skarżą się na zbyt wygórowane ceny żywności, tak n. p. za ćwierć funta zwyczajnej kisielki lub kielbasy płacą po 35 do 40 fen., pewien restaurator żądał za dwa gotowane jaja i kawałek chleba z masłem 50 fen.

Zarząd wojskowy postarał się o natychmiastowe urządzenie kantyny wskutek czego żądni zarobku prawie wszystkich swych odbiorców utracili. Podług dalszych wiadomości dotąd dyspozycji mają się wszystkie oddziały wojska połączyć dnia 18. września w okolicy Główny.

— \* Statystyka konkursów. Cesarski urząd statystyczny donosi, że w 2. kwartale r. 1907. zgłoszono w rzeszy niemieckiej 2630 nowych upadłości. W 2. kwartale r. 1906. było ich tylko 2305. Odrzucono 445 wniosków, ponieważ w wypadkach tych masa konkursowa nie pokrywała nawet kosztów.

— \* Inowrocław. W pociągu kolejowym zmarł 48 letni żyd z Królestwa Polskiego, który z żoną i czterema dziećmi znajdował się w drodze do Ameryki. Krewni pozostawili pieniądze na pogrzeb i udali się w dalszą drogę, nie chcąc spóźnić się na okręt w Hamburgu.

— \* Strzebez. Tutejszy obywatel p. Schroeder wykupił od żyda Goldstoma posiadłość obejmującą 105 mórg ziemi, skład towarów łociovych i piekarnię. Ponieważ p. Schroeder jest właścicielem jeszcze jednej większej posiadłości i oberży, pisze Gaz. Tor, gotów nowo nabytą posiadłość oraz skład towarów i piekarnię sprzedać lub też wydzierżawić rodakowi.

Zyd Goldstom, który, gdy przybył do Strzebeza, prawie nie posiadał, z bogactwami się tu w krótkim czasie, jest to więc najlepszym dowodem, że Polak mógłby tu również zrobić znakomity interes.

— \* Kamień. Zeszłej środy obchodziła przełożona Sióstr Eżbietanek, czeigodna Siostra Agata, złoty jubileusz ślubów zakonnych. Uroczystość ta była dla parafji prawdziwym świętem. Na sumie, odprawionej przez ks. prob. Lessla była świątynia Pańska przepelniona wiernymi, którzy z czcią i szacunkiem otaczają przeznaczą sługę Bożą Ks. proboszcz uczcił zasługi jej w pięknych słowach. Po sumie składali sędziwej jubilatce kolejno życzenia deputacje urzędów powiatowych, miejskich, towarzystw miejscowych, a wszyscy, ku tem wię-

kszej radości jubilatki, wręcali jej znaczne kwoty na powiększenie klasztoru.

Była też na uroczystości rodzona siostra jubilatki, dalej przełożona prowincji z Królewca, mnóstwo księży z okolicy i siostry zakonnych. Ks. biskup i ks. ojców przelali jej piśmienne życzenia.

† Zmarli:

S. p. Władysław Gruszczyński, lat 74, dnia 4. b. m. o 8. rano w Inowrocławiu. Ekspozycja 6. b. m. o 5. po południu do nowego kościoła w Inowrocławiu. Pogrzeb nazajutrz o 9. rano.

S. p. Marja z Biskupskich Królikowska dnia 4. b. m. w Kostrzynie. Pogrzeb w sobotę o 10. przed południem.

S. p. Kazimira z Młodzianowskich Eitner 3. b. m. w Poznaniu. Pogrzeb w sobotę 7. b. m. o 4. po poł. z zakładu św. Józefa na cmentarz św. Małgorzaty.

## Nawałnica nad kościołem lembarckim.

Do wiadomości, już przez nas podanej o uderzeniu piorunu w kościół lembarcki podczas wizytacji ks. Biskupa, dodajemy za ga zachodnio-pruskiemi następujące szczegóły:

O godzinie 8. rano rozpoczęło się poś do wielkiego ołtarza. O godzinie 10. zaczęła się chmurzyć, zrobiło się ciemno jak w nocy, błyskawice pręły niebo, głuchy huk grzmotu wstrząsał ziemią, coraz to częstsze pioruny były wokół; nagle zadrzęła mury kościoła, gdyż w tej chwili uderzył piorun w wieżę i po drutach świeczników rozdzieliwszy się, uderzył między lud. Błysk, huk, a potem grobowa cisza zaległa cały kościół. Dopiero po krótkiej chwili nastąpił jęk i lament ludzi piorunem porażonych. Księża weszli na krzesła i balustrady, starając się lud uspokoić.

W pierwszej chwili rzucił się lud ku wyjściom, inni wybijali okna, chcąc się wydostać na zewnątrz. Z wieży zaczął wydobywać się dym, aż drugi grom ogień zgasił. W ogólnym popocho zeskoczył ktoś z chóru, inni spuszczały się z wieży po linach od dzwonów, kilka osób pognieciono niebezpiecznie.

Stojący zewnątrz kościoła, na cmentarzu, starali się przedrzeć do wnętrza, aby ratować, rodzice dzieci, a dzieci rodziców. Wynoszono z kościoła zabitych i oguszonych i kładziono na murawie; jedni leżeli pośnięci snem wiecznym, drudzy wili się w kurczach, inni znów jęczeli, konając. Kapłani, mianowicie miejscowy proboszcz ks. dziekan Dziegielewski, ks. Doering z Brodnicy, ks. Połomski udzielił umierającym i porażonym ostatniego Sakramentu Olejem św. namaszczenia.

Zwłoki czterech zabitych złożono w nowo zbudowanej kostnicy, porażonych poskładano w plebanji, szpitalu, w domu dzierżawcy plebani i w stodole. Ks. dziekan sprowadził natychmiast dwóch lekarzy, którzy porażonym udzielił pomocy lekarskiej.

Z parafji lembarckiej są 3 zabici: Kukielski, robotnik z Mileszew, Gurtowski, murarz, który wszedł na wieżę, aby się przekonać u kogo się pali w sąsiednich Kruszynach, i chłopczyk Morawski, syn stelmacha z Kamienia, oraz 21-letni młodzieniec, syn gospodarza Priebys z Łasina, który się miał stawić do wojska. (Pogrzeb jego odbył się dziś, w środę, w Łasinie)

Oprócz tego zostało kilkanaście osób ciężiej porażonych, a dużo odniosło bądź to skutkiem gromu, bądź też w tłoku, lżejsze uszkodzenia. Kilka osób z liczby porażonych już umarło, nazwiska ich podamy później.

Grom poczynił szkody bardzo znaczne. Zrestrauowana wieża zarysowała się tak, że prawdopodobnie będzie musiała być w części zerwana i z nowa odbudowana. Dach na metr szeroko rozerwany pokazuje ślady pioruna. Z wieży trza wieży wydobywał już się dym, prawdopodobnie tlić się zaczęły belki, lecz na szczęście drugi grom pożarów przeszkodził.

Gdy nareszcie umyśli się nieco uspokoiły, rozpoczęła się o godzinie trzy kwadrans na 12. uroczysta suma. Celebrował ks. kanonik Hunds-dorf z Pelplina, a Najprzew. ks. biskup asystował z tronu. Po nabożeństwie udzielił arcypasterz wiernym błogosławieństwa, a następnie ks. prob. Doering z Brodnicy wygłosił kazanie.

Po skończeniu kazaniu odezwał się tylko krótko Najprzew. ks. biskup z tronu, podając parafji do wiadomości, że zamiast zwykłego przy takich uroczystościach zaintonowania „Te deum“ odprawi się na intencję piorunem rażonych procesja żałobna.

Wieczorem w dniu tym zamierzano urządzać na cześć Najprzew. ks. biskupa wspaniałą korowód z pochodniami, iluminacją całej wioski i puszczanie sztucznych ogni, ale wobec smutnego wypadku wszystkiego zaniechano.

W poniedziałek rano o godzinie 6. odprawił Arcypasterz za spokój dusz nieszczęśliwych ofiar wypadku i za rannych mszę św. O godzinie 8. nastąpiła uroczysta suma. Po nabożeństwie udzielił Najprzew. ks. Biskup około 600 wiernym sakramentu bierzmowania.

Wyjazd ks. Biskupa ze względu na żalobę, w jakiej pogrążona obecnie cała parafja, nastąpił bez wszelkich owacji.

Dodać wypada, że w całym Lembarku i okolicy smutny wypadek niedzielny wywarł jak naj-silniejsze wrażenie. Z pokaleczonych piorunem dwóch dotąd zmarło, kilku walczy ze śmiercią. O 2 dziewczętach, których przewieziono do lazaretu w Brodnicy powiadają, że również już nie żyją. Rodzinę Kukielskich nadzwyczajny nawiedził smutek, podczas, gdy bowiem jednego syna zabił piorun w kościele, drugiego w tym samym czasie uśmiercił grom na wiatraku w innym miejscu. Tak rodzina ta dwóch naraz straciła synów.

## Wiadomości miejscowe i potoczne

Poznań, dnia 5. września.

Kalendarz. Dziś: Urbana p. i Wawrzyńca. Wodzisława.  
Jutro: Zacharjasza i Eug. Drogowita.

Wogóle w całej okolicy burza wielkie poczynała spustoszenia. Zaraz w sąsiadujących z Lembarciem Kruszynach zapalił piorun stodołę gospodarza Stawskiego. W Jablonowie uderzył zimny grom w zbór protestancki, tak samo dwukrotnie w zbór w Grzywnie. Tam atoli było się bez nieszczęśliwych wypadków, rząd bowiem zaopatrzył gmachy te w gromochrony.

Pogrzeb nieszczęśliwych ofiar odbędzie się w przyszły czwartek.

### Towarzystwa.

— Czołem! Nadzwyczajne zebranie Oddziału Kołowników Sokola Poznańskiego odbędzie się w czwartek, dnia 5. bm. o godz. 9. wieczorem w Domu Przemysłowym na I piętrze. Szan. druhów upraszamy o liczne i punktualne przybycie.

Zarząd.

— Kwartalne zebranie wolno stow. samodzielnego balwierzów, fryzjerów i perukarzy na Poznań i okolice odbędzie się w czwartek dnia 5. b. m. o godz. 9. w lokalu p. Miśkiewicza, Stary Rynek 8 I piętro. Na porządku obrad sprawozdanie skarbnika i sekretarza. Biuro dla pomocników, szukających pracy, znajduje się u kol. Dutkiewicza, ul. Szewska 19. O punktualne przybycie proszę.

Zarząd.

— Zebranie miesięczne Towarzystwa Lote ryjnego Fortuna odbędzie się w piątek dnia 6. b. m. w lokalu p. B. Góralskiego pod ratu zrem o godz. 9. wieczorem. O liczny udział uprasza.

Zarząd.

— Herne. Tow. gimn. Sokół w Herne nosi swym członkom oraz życzliwym rodakom, przyszłe zebranie odbędzie się w niedzielę 8. b. m. o godz. 3. i pół po poł. w Domu Ciała dzi katolickiej (Katholisches Gesellenhaus) Goście mile widziani. Wydział winien się godzinę przedziez stawić.

Wydział.

— Zwyczajne zebranie Towarzystwa Młodzieży polsko katolickiej na Wildzie odbędzie się w czwartek 5. bm. o 9. wieczorem w zwykłym lokalu. Na porządku dziennym ważne sprawy. O liczne i punktualne przybycie prosimy.

Zarząd.

— Lekcja śpiewu Kółka śpiewaczego Tow. Młodzieży polsko katolickiej w Poznaniu odbędzie się w czwartek 5. bm. wieczorem o 9. w Domu Katolickim. Ponieważ rozpoczynamy ćwiczenia nowych utworów pod kierownictwem po wszechnie znanego kompozytora p. dyrektora Ogurkowskiego prosimy szan. członków o liczne i punktualne przybycie.

Zarząd.

### Rozmaitości.

— Posłuszny duchom. Amerykanka panna Marja Pepper idąc za radą „niebieskich doradców“ stworzyła nową „wiarę“. Każdy wie, że w Stanach Zjednoczonych powstają nowe religie z taką samą

łatwością, z jaką otwierają sklep z pocztówkami. Stworzywszy religię, mianowała siebie „biskupem“. Wkrótce zaczęli napływać wierni do pasterkii, której stosunki ze światem pozagrobowym umożliwiały udzielanie cennych rad.

Pomiędzy najwierniejszymi z wiernych znalazł się p. Vanderbilt, niepokieszony wdowiec, szukający w religii ukoczenia. Przejęta lotosią dla jego boleści, p. Pepper postanowiła, oile możności ulżyć jej; w tym celu wywołała z przestworza ducha nieboszczyki Vanderbildtowej, która przy pomocy lotosiwego medium rozmówiła się z mężem, wychwalając mu rozkosze życia „niebieskiego“.

— A ty mój przyjacielu, czy choć w części jesteś tak szczęśliwym, jak na to przez cnoty twoje zasługujesz?

— Niestety! — odpowiedział p. Vanderbilt — od chwili, kiedy ty opuściłaś tę ziemię szczęście stało się dla mnie tylko pustym dźwiękiem.

— Bardzo mnie to smuci — odrzekł duch — i pragnę to odmienić. Przywołaj mnie jutro, a powiem ci, co uczynić.

Przywołana nazajutrz nieboszczyka Vanderbildtowa, oświadczyła dawnemu swemu mężowi, że przez pamięć na nią, powinien ożenić się z p. Pepper i przed ślubem mianować swoją jedyną spadkobierczynią.

Ocknawszy się p. Pepper mocno się zdziwiła, bo wszak każdemu wiadomo, że po przebudzeniu medium wcale nie pamięta tego co widziało, słyszało lub mówiło będąc w hypnozie.

— Wszelako, kiedy duchy tak kazały, trzeba się poświęcić!

Pan Vanderbilt poświęcił się i wszystko byłoby się jak najlepiej skończyło, gdyby p. Vanderbilt nie miał córki, która wniosła do sądu prośbę o unieważnienie, jeżeli nie małżeństwa, to przynajmniej zapisu ojca.

— Kolosalne oszustwo środkami leczniczymi. W Nowym Jorku wykryto niedawno kolosalne oszustwo, jakie od dłuższego czasu prowadziła ze swoimi klientami firma „Zycie i siła“, sprzedająca środki lecznicze. Urządziła ona olbrzymie laboratoria i wspaniałe pokoje przyjęć w centrum miasta. Za pomocą niesłychanej reklamy rozniósła światu wiadomość, że udało się jej dokonać na polu lecznictwa epokowego odkrycia, umożliwiającego ludziom odzyskanie straconych sił życiowych. Wytworzenie cudownej substancji miało być niesłychanie kosztowne, przeto sprzedawano ją tylko w ilościach minimalnych. Klienci płacili bajeczne sumy za preparaty z żelatyną, zawierające w sobie życiodajny eliksir. Sprzedawano je w starannie opakowanych kapsułkach i polecano zawsze nosić przy sobie. Cudowna substancja miała posiadać właściwość radium i swym promieniowaniem zabijać szkodliwe drobnoustroje, specjalnie zaś „bakterie starości“. Rzeki złota od głupców płynęły do kieszeni pomysłowych przedsięwzięwców. Kapsułki, zawierające niewinny proszek z żelatyną zmieszany rozesył się po całym świecie. Aż nareszcie „Towarzystwo Medyczne w Nowym Jorku“ zwróciło uwagę na kolosalne oszustwo i położyło mu koniec, zażądawszy zamknięcia całego zakładu.

— Stulecie kopert. Sto lat upłynęło w tych dniach od chwili, gdy fabrykant z Brighton, Brewes, wprowadził do handlu — koperty. Są więc one, zarówno jak i cylinder, wynalazkiem angielskim. Koperty nie przyjęły się jednak szybko, znalazły ogólne zastosowanie dopiero w r. 1850. Poprzednio składano papier listowy we dwoje lub troje, pieczętowano go lakiem lub opłatkiem i wypisywano adres na stronie odwrotnej od pieczęci.

— Pory roku kobiety. Gdy kobieta ma lat dwadzieścia, pragniemy jej ust — aby je całować. Gdy ma lat 30, pragniemy jej oczu — aby się w nich przejrzeć. Gdy ma lat 40, pragniemy jej uszu — aby wysłuchiwały naszych zwierzeń. Po latach 40, pragniemy jej ręki — aby nas podtrzymywała.

— Wodny bocyk. Jozé Antonio Ostes, meksykański student uniwersytetu Cornell, wynalazł wodny rower (bocyk) nowego typu, na którym po jeziorze Cayuga robił wycieczki i jeździł bez najmniejszego niebezpieczeństwa. Bocyk nowego typu składają się z framugi, która ma kształt trójkąta, koła zastępują duże „trzewiki“ wodne, pięć stóp długie. (Naturalnie — dodaje dla ścisłości pismo amerykańskie — nie są to trzewiki zwyczajne, ze skóry, jakich używają ludzie, ale przypominają tylko kształt trzewików i są zrobione z metalu.) Z tyłu maszyny przymocowane jest wielkie koło z osmiu skrzydłami (na wzór skrzydeł wiatraka) które porusza pedałami, jak u zwyczajnego roweru.

— Ludożerstwo w Chinach. Sroczą się w Chinach głód zniewala całe prowincje do zabijania i pożerania ludzi. Całe łamy gazet chińskich pełnione są wiadomościami, jak mało korzyści przynosią środki przedsięwzięte przez rząd.

Dlatego, żeby rzeczywiście pomódz, trzeba posyłać do miejscowości, dotkniętej głodem miliony ton ryżu. Wszystko, co się obecnie robi, to kropla w morzu. Wiadomość o tem, że w niektórych miejscowościach chińscy pożerają ludzi, nie jest nowiną dla urzędników francuskich w Tonkinie. Jeńcy uwolnieni z rąk rozbójników chińskich w Górnym Tonkinie, jednogłośnie twierdzą, że chińscy nie wahałoby się ani chwili, zabiliby ich i zjedli.

Jedna z uwolnionych kobiet opowiadała o strasznej scenie, jak rozbójnik chiński oderwał dziecko od piersi matki i roztrzaskał mu głowę o drzewo. Matka, straciwszy z rozpacz zmysły, rzuciła się na pomoc dziecku, lecz zabito ją palkami. I matka i dziecko zostały pożarte.

Oficer francuski, który służył w Tonkinie opowiada, że rozbójnicy chińscy pożerali wątrobę schwytych żołnierzy, a nawet tonkijskich żołnierzy zaledwie udało się powstrzymać od delectowania się tym „smakołykiem“ z trupów nieprzyjaciół na polu bitwy.

### Skrzynka do listów.

— WPani W. P. w Srodzie. Prosimy przysłać inserat, a polecimy.

— WPan J. K. w Ostrowie. Jak WPan sam się chyba przekonał, poświęcamy procesowi studentów ruskich bardzo wiele uwagi i miejsca.

### Ostatnie telegramy i wiadomości.

Wybory uzupełniające do sejmku.

Lwów, 5. września. Przy wyborze uzupełniającym do sejmku krajowego z miasta Lwowa, wybrany został prezydent miasta Ciachociński. Przy wyborze z kurji wielkiej posiadłości w okręgu żółkiewskim wybrany został dr. Stanisław Skarżyński.

Położenie w Maroku.

Paryż, 5. września. (TBW.) Według doniesienia Matina, onegdajszą bitwą pod Casablanką rozgrywała się na przestrzeni 10 kilometrów. Marokańczycy byli tak rozwścieczeni, że wielu ich jeźdźców rzucano się wprost na bagnety francuskie. Petit Parisien i Gaulois sądzą, że Clémenceau i Picquart zamierzają wysłać nowe posiłki do Casablanki, jakkolwiek generał Drude dotychczas wysyłki wojsk nie żądał.

Podobno po ostatniej bitwie hiszpańska załoga Casablanki strzelała do powracających francuzów, uważając ich za arabów. Z Mazaganu donoszą do E. Ho de Paris, że tamtejszy konsul francuski otrzymał od rządu swego polecenie, aby nie mieszał się wcale do wewnętrznych zatargów marokańskich pomiędzy sultanem a jego bratem.

Socjalista Jaures domaga się w swojej Humanité natychmiastowego zwolnienia francuskiej izby deputowanych ze względu na zajęcia w Maroku.

Strejk w Holandji.

Antwerpja, 5. września. (TBW.) Z okazji wielkiego pożaru składu drzewa w porcie aresztowano 5 osób. Prawdopodobnie splaną całe nagromadzone tam zapasy drzewa. Ogień zagraża sąsiednim domom mieszkalnym.

Aresztowany morderca.

Weronia, 5. września. (TBW.) Na dworcu tutejszym aresztowano rosjanina Naninowa, który popełnił zamach na hrabiego Komarowskiego w Wenecji.

### Zapiski meteorologiczne

dnia 4. września o 8. rano.

	°C		°C
Borkum	deszcz 9	Sztokholm	zachm. 9
Hamburg	zachm. 8	Haparanda	zachm. 9
Swinoujście	pochm. 12	Petersburg	pochm. 11
Kłajpeda	zachm. 17	Ryga	deszcz 15
Akwizgran	deszcz 8	Wilno	pegoda 17
Berlin	deszcz 10	Wiedeń	deszcz 14
Drezno	pochm. 12	Tryest	pochm. 16
Wrocław	zachm. 13	Zurych	pochm. 10
Bydgoszcz	deszcz 13	Lwów	pochm. 19
Aberdeen	pochm. 5	Paryż	zachm. 9
Kopenhaga	zachm. 9	Rzym	zachm. 22

### Kursy papierów wartościowych

na giełdzie berlińskiej.

Objaśnienia: p=popyt; d=podaż; z=zapłacono; n=nieco; ult=ultimo.

	5.	4.
Dyskonto prywatne	5.	4.
Korony	85,15	85,15
Ruble	216,10	216,15
3% niemiecka pożyczka państw.	82,50	82,40
3 1/2% pruskie konsola	93,40	93,40
3% ..	82,50	82,40
3 1/2% poznańska pożyczka prow.	90,-	90,-
3% .. 1895	—	—
3% .. poź. miejska 1906	99,25	99,10
3 1/2% .. pozn. poź. miej. 1894-1903	89,-	89,25
3 1/2% .. pozn. listy zast. ser. VI-X.	99,90 z	99,60 p
3 1/2% .. .. XI-XVII	92,90 z	92,80 z
3 1/2% .. .. serya D.	98,40 z	98,50 d
3% .. .. A.	80,90 z	80,90 z
3% .. .. B.	98,40 z	98,50 d
3% .. .. C.	90,80 z	90,70 p
3% .. .. D.	80,90 z	80,90 z
3% .. .. E.	99,30	99,10
3% .. .. F.	91,-	90,80
3 1/2% .. .. pożyczka chińska 1898	94,90	94,90
3 1/2% .. .. japońska	89,40	89,30
3 1/2% .. .. rumuńska 1894	87,-	86,75
3% .. .. rosyjska 1902	75,-	75,40
3 1/2% .. .. 1905	91,40	91,50
3% .. .. serbska renta	78,20	78,25
3% .. .. tureckie losy	140,60	140,70
3% .. .. węgierska renta w koronach	—	92,50
3 1/2% .. .. polskie listy zastawne	—	—
Akcje berlińskiej kolei elektr.	164,-	164,50
.. .. poznańskiej kolei elektr.	156,-	—
.. .. austr.-węg. kolei państw. ult.	140,50	140,10
.. .. lombardy	81,40	81,25
.. .. Baltimore and Ohio	94,40	93,40
.. .. Canada Pacific	165,30	166,30
.. .. St. Louis St. Francisco obl. kol.	76,50	76,50
Akcje hamb.-ameryk. tow. transp.	129,50	128,75
.. .. półn.-niem. Lloyda	113,-	112,25
.. .. berlińsk. tow. handl. ult.	161,50	161,50
.. .. banku darmstadckiego	126,40	126,30
.. .. niemieckiego. ult.	223,60	223,60
.. .. dyskontowego	168,20	168,40
.. .. drezdeńskiego	187,60	187,75
.. .. półn.-niem. zakładu kredyt.	117,-	117,30
.. .. austriack. zakładu kred. ult.	199,50	199,10
.. .. banku wsch. dla handlu i prz.	119,-	119,-
.. .. rosyjsk. banku dla hand. zagr.	128,-	127,90
.. .. browaru Huggera	186,90	186,75
.. .. ogólnego tow. elektr.	187,50	187,75
.. .. tow. wyrobu drzewa Bendixa	87,25	87,25
.. .. tow. berl. masz. Schwarzkopff.	211,-	211,-
.. .. bochumsk. Isarni stali	208,60	207,10
.. .. chem. fabr. Milcha	240,-	239,75
.. .. cukrowni w Wschowie	149,-	148,-
.. .. kopalni w Gelsenkirchen	191,-	190,75
.. .. kopalni w Harpen	195,30	195,40
.. .. tow. młyn. Hermanna	93,50	94,-
.. .. kopalni Hohenlohe	183,50	183,75
.. .. Laurahuty	220,75	218,60
.. .. górnośląskiego przem. żelaz.	101,50	100,50
.. .. fabr. masz. Orenstein, Koppel	193,-	192,-
.. .. tow. wyr. cement. w Opolu	165,50	165,75
.. .. poznańskiej sprytowni	837,50	840,50
.. .. kopalni soli w Inowrocławiu	88,-	91,75
.. .. tow. chem. Union	195,75	195,50
.. .. sukrowni w Kruszwicy	236,-	239,-
Kursy o godz. 3.		
Akcje austriackiego zakładu kred.	198,90	197,00
.. .. banku niemieckiego	223,60	221,-
.. .. .. dyskontowego	188,10	186,10
.. .. Laurahuty	220,75	218,75
Tendencja:	spok.	spok.

### Targ na zboże.

Poznań, dnia 5. września 1907.

Notowanie Centralnej Spółki Rolniczej dla zakupu i sprzedaży (pod kontrolą izby rolniczej.)

Pszonica (dobra)	220,-
Żyto 121/22 (holenderskie)	190,-
Jęczmień dla browarów (dobry)	176,-
Owies (dobry)	175,-

Tendencja: ożywiona.

Poznań, dnia 5. września 1907.

Za 100 kg. towaru.	wyborow.	średniego	pośledn.
Pszonica	22,10	21,60	23,90
Żyto	19,00	18,30	17,70
Jęczmień	17,20	16,20	15,20
Owies	17,10	16,50	16,10

Bydgoszcz, dnia 4. września 1907.

Urzędowe sprawozdanie izby handlowej.	
Pszonica	{ nom. 000-215 mk. porosła, z murzonką i lżejszą niżej not. { dobre, zdrowe (najm. 121 f.) - 186 mk. lżejszy gat., porośn. i stęchły 160-180 mk. dla młynarzy 150-156 mk. " browarów 156-160 mk. na paszę 168-180 mk. do gotowania 000-000 mk. Owies 158-168 mk. najpiękniejszy .. .. . wyżej notow.

Berlin, 5. września 1907.

Na miesiąc	Pszonica	Żyto	Owies	Kukurydza	Olej rzep.
Styczeń	—	—	—	—	—
Luty	—	—	—	—	—
Marzec	—	—	—	—	—
Kwiecień	—	—	—	—	—
Maj	—	—	—	—	—
Czerwiec	—	—	—	—	—
Sierpień	—	—	—	—	—
Wrzesień	227,50	203,75	175,25	143,75	81,30
Październik	224,75	198,25	—	—	81,50
Listopad	—	—	—	—	—
Grudzień	223,-	193,-	168,75	150,50	76,70

Piękne, lecz chłodne powietrze mimo polepszenia Ameryki Północnej działało tutaj początkowo przynębiająco. Później jednak zaoferowanie w cenach pszenicy, żyta i owsa po części znówu powetowano. Olej rzepny dla braku kupujących cokolwiek słabszy. — Powietrze: pięknie ale chłodno.

Wrocław, dnia 4. września 1907.

Notowania prywatne.	
Pszonica biała spok.	20,90-21,90-22,50
.. .. żółta stale	20,90-21,80-22,40
Żyto spokojniej	17,10-18,80-19,70
Jęczmień dla browarów spok.	16,50-17,00-17,25
Jęczmień stale	14,75-15,00-15,75
Owies spok.	17,40-17,80-18,20

Groch do gotow. biały spok.	16,50-17,50-19,00
.. .. na paszę spok.	00,00-15,00-16,00
.. .. Wiktoria spok.	18,50-20,50-22,50
Lubin złoty bez interesu	9,00-13,00-14,00
.. .. niebieski pożądanysz	0,00-10,00-11,00
Wika spokojnie	18,75-14,25-14,75
Kukurydza spokojnie	00,00-15,25-16,00

Nasiona olejne:

Siemię lniane. spokojnie	20,00-22,50-24,00
Rzep zimowy spok.	27,80-29,80-31,80
Siemię konopne	28,00-25,00-26,00
Kuchy rzepiowe szlaskie mooniej	14,25-14,75
.. .. obce. stale	14,00-14,25
.. .. łaiane szlaskie	15,50-16,00
.. .. obce spokojnie	15,00-15,50
.. .. palmowe spok.	14,00-14,50

Nasiona koniczyne.

Koniczyna czerwona spok.	40,00-50,00-65,00
.. .. biała spokojnie	25,00-44,00-60,00
.. .. szwedzka stale	40,00-45,00-50,00
Tymotka bez int.	22,00-26,00-30,00
Seradela bez interesu	8,00-10,50
Inkarnatka spokojnie	17,00-19,00
Pszenne otręby	12,75-13,00
Kartofle do jedzenia za 50 kg.	1,75-2,00
Mąka kartoflana przednia pożądanysz.	00,00-19,50
Mączka kartoflana przednia	00,00-19,00
Siano za 800 kg.	3,70-4,00
Słoma za 800 kg.	32,00-35,00